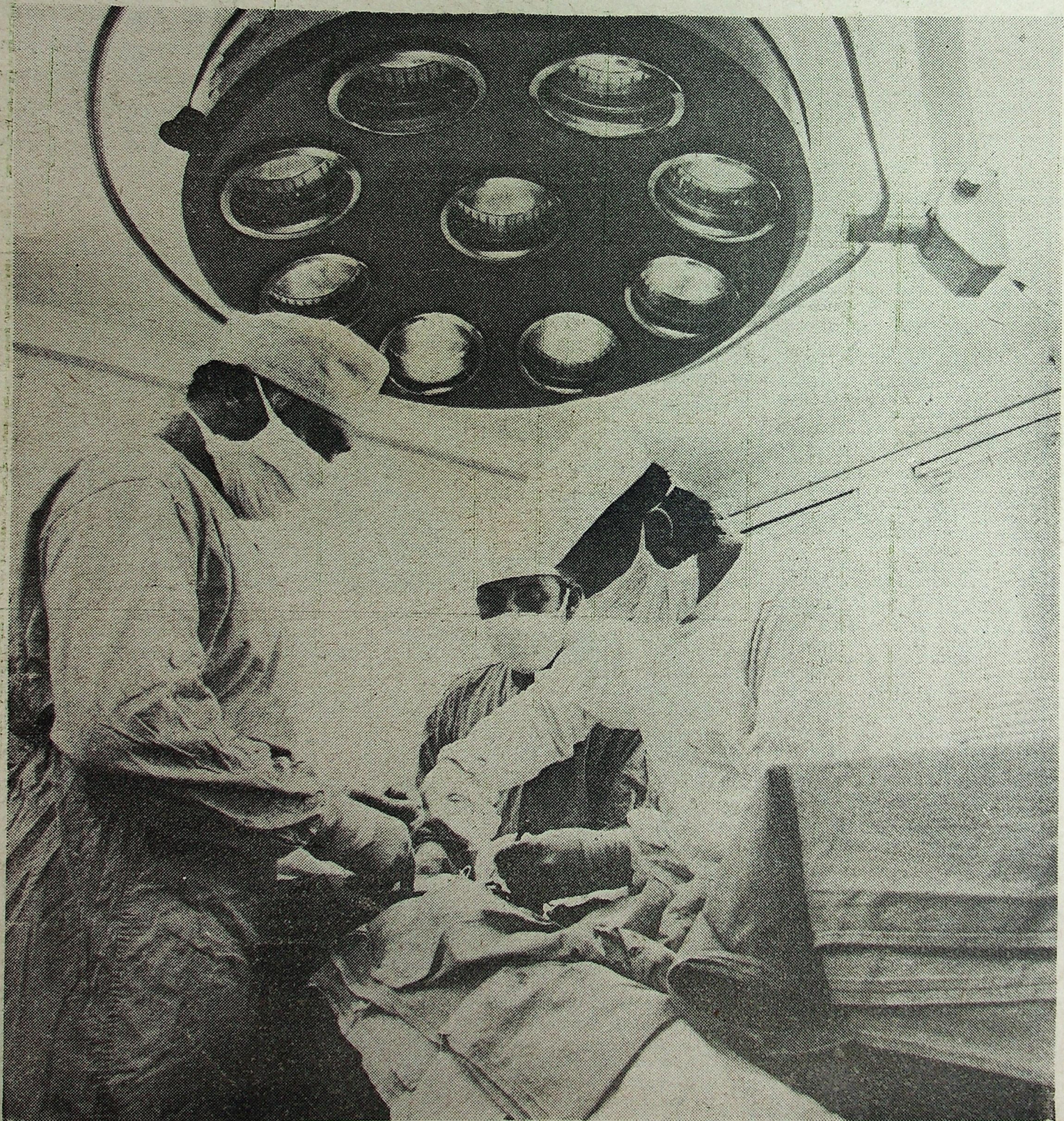


KONKRETY

nr 9

DROBNY, ALE BARDZO WAŻNY	3
LICZYĆ SIĘ Z KAŻDYM GŁOSEM	4
SPOTKANIA NA POZIOMIE	7
RZEMIOSŁU ŁATWIEJ?	10



FOTOREPORTAŻ Z NOWEGO SZPITALA W ZŁOTORYI NA STRONACH 8—9.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

● **INTENSIFYKACJA ROZWOJU PRZEMYSŁU DROBNEGO** była przedmiotem plenarnych obrad Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy w sobotę 23 lutego br. Posiedzeniu przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, który w drugiej części obrad omówił zadania instancji i organizacji partyjnych w kampanii wyborczej do Sejmu PRL i WRN. Komitet jednomyślnie zatwierdził uchwałę w sprawie rekomendacji kandydatów na posłów z okręgu legnickiego — członków PZPR i listę kandydatów na radnych WRN z ramienia PZPR i bezpartyjnych. Referat Egzekutywy KW PZPR na temat „Intensyfikacja rozwoju przemysłu drobnego województwa legnickiego ważnym czynnikiem poprawy zaopatrzenia ludności” wygłosił sekretarz KW tow. Jan Binek.

● **ZADANIOM WSZYSTKICH OGNIW FJN W KAMPANII WYBORCZEJ DO SEJMU PRL I WRN** oraz w realizacji Uchwały VIII Zjazdu PZPR poświęcona była 27 bm. sesja plenarna WK FJN w Legnicy. Uczestniczyli w niej członkowie Sekretariatu KW partii z I sekretarzem tow. Stanisławem Cieślakiem, prezes WK ZSL Bolesław Rostkowski i przewodniczący WK SD Stanisław Tarka. Listy proponowanych kandydatów na posłów z Okręgu Wyborczego nr 36 i radnych WRN z upoważnienia KC PZPR i Woj. Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych przedstawił tow. Stanisław Cieślak. Członkowie WK FJN jednomyślnie zaakceptowali obie listy.

● **FINAŁ WOJEWÓDZKI OLIMPIADY WIEDZY O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM** odbył się w niedzielę (24 bm.) w WDK w Legnicy. W pionie szkół licealnych techników zwyciężył Mariusz Kawecki z Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy, w pionie szkół zawodowych pierwsze miejsce zdobył Leopold Stala z Zasadniczej Szkoły Hutniczej w Legnicy.

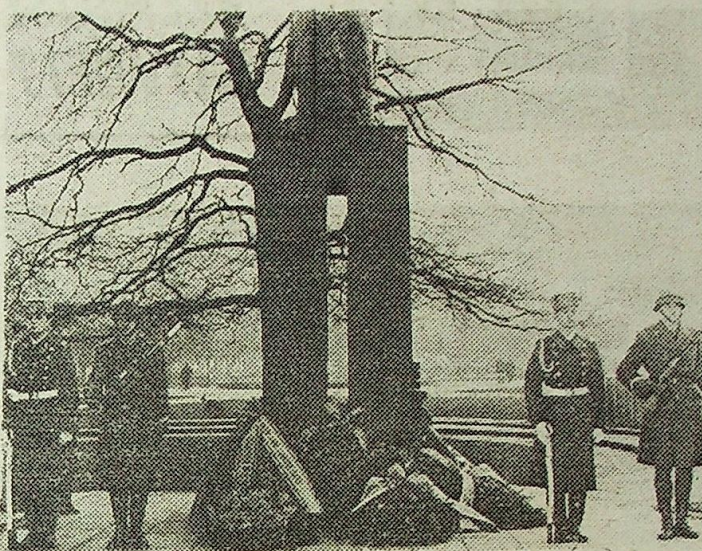
● **POSTĘPOWI TECHNICZNO-ORGANIZACYJNEMU I EFEKTYWNOŚCI GOSPODAROWANIA** poświęcona była konferencja naukowa, która odbyła się 21 bm. w Legnicy. Obradom przewodniczyła sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz. W czasie konferencji wymieniono doświadczenia i skonkretyzowano kierunki dalszego postępu techniczno-organizacyjnego warunkującego osiągnięcie coraz lepszych efektów gospodarowania.

● **JUBILEUSZ 35-LECIA ŚWIECI W TYCH DNIACH** Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Legnicy, założona w 1945 roku przez Emila Górskiego. W roku 1951 funkcję dyrektora objął Piotr Jagiełło, odznaczony ostatnio Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Dotychczas placówkę opuściło 530 absolwentów. W szkole średniej (tj. PSM II st.), utworzonej w 1976 roku, kształcą się 70 przyszłych muzyków. Z okazji jubileuszu PSM organizuje cykl koncertów publicznych, z których pierwszy odbędzie się w najbliższą niedzielę (2 marca) w sali WDK. W imieniu obecnego dyrektora Stefana Koziełskiego i jego uczniów gorąco zapraszamy.

● **SEMINARIUM DLA 40 PŁASTYKÓW AMATORÓW** z województwa legnickiego zorganizowała 22 bm. grupa plastyczna „Profil” działająca przy Zakładach Górniczych „Rudna”. Zajęcia prowadził prof. Bronisław Chyła. Uczestnicy spotkania skierowali do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy prośbę o utworzenie w naszym regionie stowarzyszenia twórców amatorów. 23 bm. w cehowni ZG „Rudna” odbyła się wielka aukcja prac plastyków-amatorów z grupy „Profil”. Uzyskane ze sprzedaży obrazów pieniądze zostaną przeznaczone na ufundowanie książeczek mieszkaniowych dla podopiecznych domów dziecka.

22 bm. z okazji 34 rocznicy powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej odbyło się w Legnicy spotkanie I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślaka z grupą czołowych działaczy ORMO z woj. legnickiego.

Fot. Krzysztof Raczowski

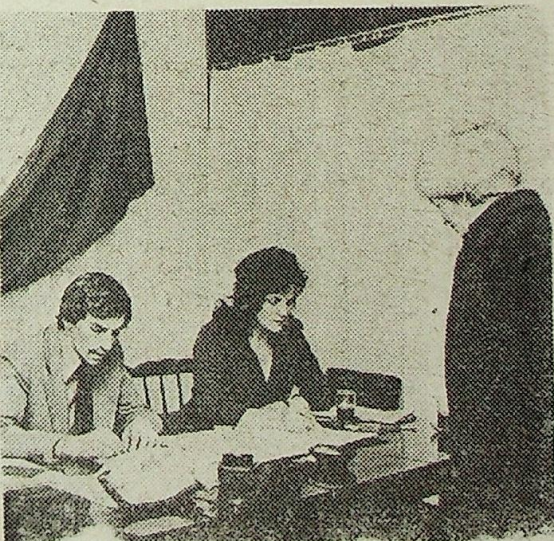


Spółeczeństwo zagłębia międzyowego uczciło 62 rocznicę powstania Armii Radzieckiej złożeniem wieńców pod pomnikiem marszałka Konstantego Rokossowskiego w Legnicy.

Fot. Waldemar Sikorski

Ponad 400-osobową grupę pierwszego w tym roku Pociągu Przyjaźni do Związku Radzieckiego uroczystie żegnała w czwartek 21 bm. delegacja władz i społeczeństwa woj. legnickiego z sekretarzem KW PZPR tow. Marią Kustasz.

Fot. Waldemar Sikorski



Odwiedziliśmy lokal Obwodowej Komisji Wyborczej nr 24 w legnickim BWA. W czasie wtorkowego dyżuru Irena Sojka i Janusz Grzelczak sprawdzili kilkadziesiąt nazwisk. Przypominamy, że spisy wyborców będą wyłożone do niedzieli 2 marca włącznie, a komisje dyżurują do godz. 18.

Fot. Waldemar Sikorski

Jeszcze w tym roku PBRol. Złotoryja zakończy budowę budynków mieszkalnych (108 mieszkań) w Budziwojowie dla POHZ Chojnów. Na zdjęciu: Brygada Jerzego Fryska montuje budynek nr 1.

Fot. Waldemar Sikorski



ZNAMY JUŻ KANDYDATÓW

Wybory do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych coraz bliżej. Zakończyły się spotkania konsultacyjne w sprawie kandydatów na radnych WRN, którzy zostali wcześniej wyłonieni przez poszczególne środowiska społeczno-zawodowe. Odbłyły się plenarne posiedzenia wojewódzkich instancji PZPR, ZSL i SD, które zarekomendowały swoim komitetom centralnym kandydatów na posłów z okręgu legnickiego (nr 36). Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy, na swym plenarnym posiedzeniu w sobotę 23 lutego br. zatwierdził listę kandydatów na radnych WRN z ramienia PZPR i bezpartyjnych oraz podjął uchwałę w sprawie rekomendacji kandydatów na posłów do Sejmu PRL — członków PZPR z naszego województwa.

W ubiegłą środę (27 lutego br.) odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu FJN w Legnicy, który zatwierdził listy kandydatów na posłów z naszego okręgu i radnych WRN, po czym listy zostały uroczystie przekazane i zarejestrowane w Okręgowej Komisji Wyborczej i Wojewódzkiej Komisji Wyborczej.

W legnickim okręgu wyborczym do Sejmu PRL będą kandydować Zbigniew Zieliński — członek Sekretariatu KC PZPR, dotychczasowy poseł z ramienia PZPR, Stanisław Cieślak — I sekretarz KW PZPR w Legnicy

(również ponownie), Alfreda Mularczyk (ZSL) — dyrektor Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Złotoryi, Andrzej Bończak (PZPR) — górnik z ZG „Polkowice”, Kazimierz Orzechowski (ChSS) — profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Antoni Samborski (ZSL) — rolnik indywidualny ze wsi Rogów w gminie Prochowice, Tadeusz Urbanski (PZPR) — dyrektor FAT w Chocianowie, Stanisław Banaś (ZSL) — dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Głogowie.

Lista kandydatów na radnych WRN jest zbyt długa, abyśmy mogli w całości ją drukować (zawiera 184 nazwiska), więc ograniczymy się tylko do krótkiej jej charakterystyki. Otóż członków PZPR jest 48,3 proc., bezpartyjnych — prawie 31 proc., przedstawicieli organizacji młodzieżowych — 25 proc., członków ZSL — 15,8 proc., członków SD — 6 proc. W porównaniu do poprzednich wyborów znacznie wzrosła liczba robotników wśród kandydatów (kosztem grupy pracowników umysłowych) i kobiet. Z 25 do 30 proc. wzrosła liczba kandydatów w wieku do 29 lat.

Przypominamy, że 23 marca wybieramy 6 posłów (spośród 8 kandydatów) i 120 radnych WRN (spośród 184 kandydatów). W tych dniach nazwiska wszystkich kandydatów znajdziecie na specjalnych obwieszczeniach komisji wyborczych.

ZIELONY TELEFON

SZKOŁA CHORAŻYCH WOP

W ubiegły piątek na pierwsze pytania odpowiadał ppłk Karol Rymkiewicz. Niektóre z nich dotyczyły Szkoły Chorażych Wojsk Obrony Pogranicza.

Otóż, Szkoła Chorażych WOP mieści się w Kętrzynie. Przyjmuje się do niej absolwentów szkół ogólnokształcących lub zawodowych a także żołnierzy służby zasadniczej i rezerwistów. Kandydat musi mieć skończone 17 lat, ale nie więcej niż 24, posiadać obywatelstwo polskie i odpowiednie wartości moralne i polityczne. Poza tym wymaga się, by był stanu wolnego i zdolny do służby wojskowej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego. Ten ostatni warunek musi być stwierdzony przez wojskową komisję lekarską.

Nauka w szkole trwa rok. W tym czasie kadeci — tak

nazywani są jej słuchacze — uczą się przedmiotów społeczno-politycznych, ogólnowojskowych, języków obcych oraz przedmiotów specjalistycznych z zakresu ochrony granicy państwowej. Poza tym uczą się prowadzenia i obsługi pojazdów mechanicznych.

Po ukończeniu szkoły, jej absolwenci uzyskują stopień młodszego chorążego i kierowani są do służby w strażnicach granicznych, placówkach kontrolnych lub na stanowiska dowódców plutonów w innych pododdziałach WOP. Po dwuletniej służbie, mogą starać się o przyjęcie do wyższych szkół oficerskich MSW.

Dzisiaj drugi dzień dyżuru. Jeżeli nadal nie wiesz, jaki zawód wybrać, zadzwoń w godzinach 12—15 (tel. 216-42) lub 16—17.30. Odpowiedzi będzie udzielał mjr Henryk Kowalik.

ZMIANY W UBEZPIECZENIACH SAMOCHODOWYCH

Prasa centralna przyniosła w tych dniach informację o zmianach w systemie opłat ubezpieczeniowych PZU za samochody osobowe. Na czym polega innowacja? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora Wojewódzkiego Oddziału PZU w Legnicy Andrzeja Michałaka.

— Zmiana dotyczy jedynie sposobu opłacania składek, nie zaś ich wysokości. W 2. województwach, w tym we wszystkich dolnośląskich od 1 stycznia 1980 roku posiadacze samochodów osobowych opłacają składkę za obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne w urzędach pocztowych, pla-

cówkach PKO i inspektora- tach PZU bez stosowania do tej pory wezwań płatniczych. PZU wyraża w ten sposób swoje zaufanie do klientów, jednocześnie ograniczając wysyłkę i tak niepotrzebnych papierków.

Informacje dotyczące wysokości składek zawarte są w specjalnych ulotkach i afiszach, które można otrzymać w punkcie wpłaty składek.

Innowacja obejmuje tylko posiadaczy samochodów osobowych. Chcę przypomnieć wszystkim właścicielom pojazdów, iż termin płatności pierwszej raty upływa 31 marca br. Not.: (czes)

Jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw z obszernego kręgu problemów do załatwienia jest przywrócenie równowagi rynkowej, czyli zrównoważenie podaży i popytu. Mamy bowiem dużo pientędzy, gdy tymczasem jeszcze są luki w zaopatrzeniu rynkowym. Tak na pierwszy rzut oka, to wszystkie (wyłączając sklepy mięsne, bo to odrębny temat) jest pod dostatkiem, gdy jednak przychodzi do kupowania, to okazuje się, że albo nie pasuje, albo tendetne i brzydkie, albo niefunkcjonalne itd. A ilu drobiazgów w ogóle nie ma! Przykłady można by mnożyć — każdy mógłby podać ich dziesiątki.

O tej lawinie produktów „nietrafionych” i o nieuzasadnionym braku owych „drobiazgów”, o potrzebie szybkiego likwidowania luk w zaopatrzeniu rynkowym mówiono bardzo dużo na VIII Zjeździe, który w swej uchwale stwierdził m.in., że należy wzbogacać asortyment

DROBNY, ALE BARDZO WAŻNY

towarów żywnościowych i przemysłowych, dostosowując go lepiej do struktury popytu, podnosić jakość i nowoczesność, poprawiać walory użytkowe i użyciowość. Ważnym zadaniem — mówi uchwała VIII Zjazdu — jest zwiększenie dostaw wyrobów zaspokajających podstawowe potrzeby społeczne, a szczególna rola w jego wypełnianiu przypada społecznemu przemysłowi drobnemu.

Rozwój drobnej wytwórczości w aspekcie konieczności zaspokojenia codziennych potrzeb mieszkańców zagłębia miedziowego znalazł się w planach pracy wojewódzkiej instancji partyjnej i jej kierownictwa na długo przed zjazdem, zaraz po XIV Plenum KC PZPR, które temu właśnie tematowi było w całości poświęcone. Niecały rok temu Egzekutywa KW przejęła program rozwoju przemysłu drobnego w województwie legnickim na rok 1980, a w lipcu ubiegłego roku przedmiotem obrad jednego z zespołów problemowych plenarnego posiedzenia KW była efektywność modernizacji tegoż przemysłu. Sobotnie plenum KW (patrz strona 2) było więc z jednej strony próbą kontroli wykonania podjętych wcześniej decyzji, z drugiej zaś zmobilizowania wszystkich instancji i organizacji partyjnych, całej administracji państwowej i gospodarczej regionu do tworzenia warunków jeszcze szybszego powiększania produkcji poszukiwanych wyrobów przemysłowych, zwłaszcza tych z „1001 drobiazgów”, a także wzbogacenia rynku spożywczego. Albowiem, jak stwierdza referat Egzekutywy KW PZPR w Legnicy: mamy duże rezerwy surowcowe (lokalnego pochodzenia); nie w pełni wykorzystujemy odpady poprodukcyjne; w wielu zakładach przemysłu drobnego są jeszcze wolne powierzchnie produkcyjne; niski jest w nim wskaźnik zmianowości; na cele przemysłowe można adaptować liczne obiekty, które (np. b. parowozownia w Ścinawie) stoją bezużytecznie lub są wykorzystywane niezgodnie z ich przeznaczeniem; w zbyt małym stopniu wreszcie korzystamy z tak taniej i społecznie pożądaney metody urozmaicania oferty rynkowej oraz wypełniania luk zaopatrzeniowych, jaką jest system chałupniczy. Możliwości te były częściowo wykorzystywane, czego przykładem jest rozwinięcie produkcji chałupniczej w Chojnowie (pracuje już 480 kobiet), uruchomienie zakładów filialnych „Renifera” i „Odry” w Przemkowie, ale postęp w rozwoju przemysłu drobnego jest wciąż słaby, co przyznał sam wojewoda legnicki, który na wspomnianym plenum KW stwierdził, iż w administracji terenowej nie było dotychczas pełnego zrozumienia wagi i roli tego przemysłu.

Za sprawę najbardziej palącą uznano rozwój przemysłu rolno-spożywczego, a w nim piekarnictwa, masarstwa i mleczarstwa. W tych bowiem działach występują jeszcze największe niedobory i braki asortymentowe. To samo dotyczy przetwórstwa owocowo-warzywnego. Trzeba modernizować istniejące wytwórnie, wprowadzać drugie, a nawet trzecie zmiany, adaptować wolne obiekty na cele produkcyjne, ale nie obejdzie się w przyszłości (oby jak najbliższej) bez nowych inwestycji, zwłaszcza dla piekarnictwa i mleczarstwa. Zanim jednak zacznijemy się domagać inwestycji, musimy jak najefektywniej wykorzystać istniejący potencjał produkcyjno-usługowy przemysłu drobnego.

Jedną z dyskusantek, tow. Maria Bielewicz, z Wojewódzkiej Spółdzielni Usługowej zapewniała uczestników plenum, że przedsiębiorstwo to będzie rozwijało taką produkcję, którą zaakceptuje handel i społeczeństwo. Otóż to! Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby drobna wytwórczość (nie tylko ta uspołeczniona) nie zaczęła zasypywać nas nagle produktami złej jakości, prymitywnymi lub wcale nie przydatnymi (zastanawiam się na przykład, czy tak bardzo poszukiwane są futerały na zapalniczki), czyli tzw. produkcję nietrafioną, mijającą się ze społecznym zapotrzebowaniem. Przed nieprzemysłowymi decyzjami przestrzega uchwała plenum instancji wojewódzkiej: „Szczególnie ważnym zadaniem na najbliższy okres jest pełne i racjonalne wykorzystanie posiadanego potencjału produkcyjnego drobnych zakładów, podjęcie zdecydowanych działań w kierunku lepszego dostosowania asortymentu i struktury produkcji do rzeczywistych potrzeb społecznych, podniesienie jakości i nowoczesności wytwarzanych wyrobów”.

A więc rozwój przemysłowy, oparty na dokładnym rozeznaniu społecznego zapotrzebowania, na systematycznej obserwacji i analizie potrzeb rynkowych, na szerokim, codziennym współdziałaniu z handlem. Żeby nie było tak, jak swego czasu z tymi solniczkami, które można było nabyć tylko w kompletach, podkoszulkami-workami, które ciągle jeszcze się produkuje, czy też z ubraniami, których nikt nie chce kupować. I żeby wreszcie można było kupić zwykły gwóźdź, śrubkę, zamek patentowy, cążki do paznokci (bez dodatków!), ślipy z tkaniny frotte, śpioszki, pieluszki i tysiąc innych drobiazgów, których brak irytuje.

VIII Zjazd, formułując strategię partii na lata osiemdziesiąte, poświęcił wiele miejsca sprawom dalszego doskonalenia i pogłębiania demokracji socjalistycznej, rozumianej — najogólniej rzecz biorąc — jako stałe zwiększanie udziału ludzi pracy we współzrządzeniu państwem. W rozwoju bowiem jej różnych form dostrzegała partia zawsze ważny czynnik dynamicznego rozwoju kraju i kształtowania jednności moralno-politycznej narodu.

LICZYĆ SIĘ Z KAŻDYM GŁOSEM

TO WŁAŚNIE z myślą o zwiększeniu udziału klasy robotniczej, rolników i inteligencji pracującej w podejmowaniu najważniejszych decyzji o znaczeniu zarówno ogólnopolskim, jak i lokalnym czy zakładowym powstały w ubiegłych latach takie nowe instytucje demokracji socjalistycznej, jak np. konsultacja ogólnospołeczna. Umocniono także wcześniej istniejące formy demokracji, m.in. poprzez reformę terenowych organów władzy i administracji państwowej, podniesienie roli i rangi samorządu robotniczego, powołanie komitetów kontroli społecznej. Posłużymy się przykładem reformy.

Jak pamiętamy, w latach 1972—1975 przeprowadzono w naszym kraju zmiany, których celem było z jednej strony umocnienie roli rad narodowych — jako organów władzy państwowej i podstawowych organów samorządu społecznego — oraz zwiększenie operatywności i skuteczności działania terenowych organów administracji państwowej i podległych im urzędów, z drugiej zaś strony wyposażenie ich w szeroki zakres uprawnień i kompetencji dla skutecznego rozwiązywania problemów terenu. W szczególności jednak chodziło o zacieśnienie więzi rad z ludźmi pracy i umocnienie ich roli w rozwijaniu aktywności społecznej.

Moim zdaniem rady narodowe na terenie województwa legnickiego dobrze wywiązały się z tego zadania, choć trzeba mieć świadomość, iż nie zostały jeszcze wykorzystane wszystkie możliwości pogłębiania kontaktu rad ze społeczeństwem. Mam tu na myśli nie tylko formy tych kontaktów, ale przede wszystkim ich treść. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, iż w stosunku do okresu sprzed reformy nastąpił tu zasadniczy postęp. By nie być gołosłownym powiem, iż w okresie mijającej kadencji Wojewódzkiej Rady Narodowej wypracowano wiele ciekawych form więzi ze społeczeństwem zagłębia miedziowego, na przykład: dyżury radnych w osiedlach, zakładach i urzędach, utworzenie w większych zakładach i przedsiębiorstwach 34 zakładowych zespołów radnych, zapraszanie przedstawicieli organizacji społecznych i samorządowych na posiedzenia komisji WRN, odbywanie wyjazdowych obrad komisji w terenie, udział radnych WRN w sesjach rad narodowych stopnia podstawowego, naradach i zebraniach itd.

O skali i zakresie tych form kontaktu WRN z ludźmi pracy naszego regionu świadczyć może fakt, że w okresie lat 1976—1979 radni odbyli ponad 300 spotkań ze swymi wyborcami. Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak praktyka odbywania tych spotkań przed każdą sesją WRN, umożliwiającą zapoznanie wyborców z projektami uchwał, jakie mają zapaść na sesji, zapoznanie się z uwagami społeczeństwa w tych sprawach, a także z jego uwagami na temat pracy urzędów i instytucji obsługują-

cych obywateli. W ostatnich czterech latach wyborcy zgłosili radnym WRN ponad 500 wniosków, z których zdecydowana większość była słuszna i została przyjęta do realizacji. Wnioski i postulaty wyborców stanowiły podstawę dokonania zmiany, uzupełnienia lub wzbogacenia szeregu uchwał WRN, wystąpień radnych z wnioskami czy interpelacjami na sesjach itp. Np. na wniosek wyborców z Głogowa, zgłoszony na spotkaniu z radnymi WRN w grudniu 1979 r., Wojewódzka Rada Narodowa wprowadziła do planu społeczno-gospodarczego województwa na rok 1980 budowę zajezdni WPK w tym mieście.

Trzeba podkreślić bardzo rzetelny stosunek Prezydium WRN i wojewody legnickiego do wniosków i postulatów wyborców. Radnym zapewnia się szczegółową informację o sposobie realizacji przyjętych wniosków, z którą zapoznają oni mieszkańców na kolejnych spotkaniach. Oczywiście, są też wnioski, które — mimo iż słuszne, nie mogą być realizowane, z różnych zresztą powodów. Uważam, że dobrze się robi, gdy się o tym na spotkaniach mówi otwarcie wnioskodawcom, podając uzasadnione przyczyny. Wzbudza to zaufanie obywateli do swego przedstawiciela w radzie narodowej, w ogóle do władzy. Również szerzej, niż dotychczas, należałoby mówić wyborcom o efektach realizacji składanych przez nich propozycji.

Z dotychczasowej praktyki wiem, że w taki właśnie sposób odbywane spotkania radnych z wyborcami działają aktywizująco na społeczeństwo, mobilizują ludzi pracy do pełnej realizacji przyjętych uchwał. Jak wykazuje doświadczenie, uchwały rad narodowych są realizowane tym skuteczniej, im większą mają akceptację społeczną i wyrażają interes ludzi pracy. W tym też upatruję podstawowe źródło ogromnego dorobku społeczno-gospodarczego województwa legnickiego, osiągniętego w ostatniej kadencji legnickiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, która śmiało i odważnie wychodzi do społeczeństwa z trudnymi sprawami, radzi się, wysłuchuje uwag, a jednocześnie potrafi formułować konkretne zadania dla poszczególnych środowisk.

Można w tym miejscu postawić pytanie: czy aktualny stan więzi WRN ze społeczeństwem zagłębia miedziowego należy uznać za zadowalający? W moim przekonaniu zrobiono na tym polu dopiero dobry początek. W przekonaniu tym utwierdza mnie wypowiedź I sekretarza KC PZPR na Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Radomiu. Tow. Edward Gierek stwierdził tam m.in.: „Przywiązujemy wielką wagę do stałego zwiększania udziału ludzi pracy, całego społeczeństwa we współdziałaniu zarówno w sprawach zakładu pracy, osiedli czy wsi, jak i w sprawach dotyczących całego kraju. Wynika to nie tylko z marksistowsko-leninowskich zasad (...), lecz ma również ścisły związek z naszymi zamierzeniami gospodar-

czymi, a ściślej rzecz biorąc z naczelnym postulatem, jakim jest zapewnienie systematycznego wzrostu efektywności gospodarowania”.

Oznacza to, że partia jednoznacznie opowiada się za dalszym rozwojem demokracji socjalistycznej i rozszerzaniem udziału ludzi pracy w zarządzaniu państwem i gospodarką, dając jednocześnie odpowiedź występującym tu i ówdzie poglądom, wedle których na wyższym poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego decydujący głos winien mieć czynnik fachowy, bez liczenia się z opinią społeczną. Oczywiście, nikt nie może negować znaczenia roli fachowców przy przygotowywaniu projektu decyzji, ale muszą być one poddawane społecznej konsultacji. Bowiem — jak powiedział w Radomiu tow. Edward Gierek — „Najsłuszniejsze nawet decyzje podejmowane centralnie nie wystarczą, by osiągnąć wyższą efektywność gospodarowania. Potrzebny jest tu szeroki, aktywny i świadomy udział ludzi pracy w zarządzaniu, w ustalaniu optymalnych planów produkcyjnych, w działaniu na rzecz wdrażania postępu technicznego, usprawniania organizacji, podnoszenia dyscypliny pracy, obniżki kosztów utrzymania”.

Jeśli więc pod tym kątem spojrzymy na potrzebę zacieśniania więzi rad z wyborcami, to trzeba widzieć to zadanie w zupełnie innym świetle. Na pewno trzeba będzie ugruntować dotychczasową praktykę odbywania przed każdą sesją WRN spotkań radnych z wyborcami, ale niezbędne staje się także zwiększenie ich ilości, by można było objąć nimi jak największą ilość środowisk, a także doskonalenie treści tych spotkań. Żeby spotkania były twórcze i aktywne, konieczne będzie lepsze przygotowanie się do nich ze strony zarówno radnych, jak i wyborców. Uważam, że dla ożywienia tych spotkań potrzebne będzie przedstawianie wyborcom kilku alternatywnych rozwiązań podejmowanych przez WRN problemów, by mieszkańcy mogli wypowiedzieć się za tym, które ich zdaniem jest optymalne. Na tak przygotowanym spotkaniu będzie ożywiona dyskusja i rodzić się będą różnorodne propozycje i inicjatywy, ciekawe wnioski i postulaty. Nie powinniśmy się obawiać, że w ten sposób do rady narodowej czy urzędu napłynie nadmierna ilość spraw. O tym, które z nich radni powinni przedstawić na sesji, winni decydować wyborcy.

Z pewnością będzie to wymagało od rady narodowej i terenowego organu administracji państwowej większego wysiłku, ale znacznie ważniejsze jest przecież to, aby wyborcy uważali przyjętą uchwałę za własną i świadomie ją akceptowali. Takie uchwały — jak dowodzi praktyka — są konsekwentnie i w sposób zdyscyplinowany realizowane. A o to głównie winno nam wszystkim chodzić.

JAN KURASZ
dyrektor Biura WRN
w Legnicy

JAK PRACUJĄ KSR-y?

Ocenie przebiegu styczniowych sesji konferencji samorządów robotniczych w zakładach woj. legnickiego poświęcone było posiedzenie 19 bm. Wojewódzkiego Zespołu d/s Samorządu Robotniczego.

Przed ostatnimi sesjami KSR-ów, mającymi zatwierdzić plany pracy zakładów na rok 1980, podjęto szerokie działania przygotowawcze. Szereg przedsiębiorstw skorzystało z organizatorsko-politycznej pomocy wojewódzkiej instancji partyjnej. Odbyła się szeroka, robotnicza konsultacja przedstawianych na sesjach zadań. Sesje odbyły się zgodnie z wyznaczonymi terminami. Przygotowano na nie bogate mate-

riały informacyjne. Jednak w niektórych z nich, jak powiedział prowadzący posiedzenie zespół sekretarz KW PZPR, Jan Binek, zagubiono istotne problemy w gęszczu wskazywanych, zbyt szczegółowych danych. Tak było np. w „Hance”, WPK, „Famabie” i „Dolpakarcie”.

Wśród pozytywów styczniowych KSR-ów należy wymienić sprawne ich przeprowadzenie, rzeczowe dyskusje, odpowiedzialne i obiektywne wystąpienia kierowników przedsiębiorstw. Nie może zadowalać po- stawa niektórych przedstawicieli jednostek nadzórnych. W kilku wypadkach byli oni po prostu nieprzygotowani do sesji KSR-ów. W swoich wystąpieniach nie potrafili autorytatywnie i rzeczowo ustosun-

kować się do poruszanych, ważnych dla przedsiębiorstw zagadnień. Tak było np. w KBO, „Hance” i WPK. Dużo miejsca zajęły na KSR-ach problemy większej efektywności gospodarowania: produkowania, gospodarki remontowej, gospodarki paliwowo-surowcowej itd. Toczące się w przeddzień VIII Zjazdu PZPR obrady robotniczych organów samorządowych podejmowały zobowiązania produkcyjne o znacznej wartości.

Rejestr wniosków styczniowych KSR-ów zawiera 177 pozycji. 163 są skierowane do zjednoczeń i resortów, 14 do administracji państwowej. Te ostatnie dotyczą m. in. usprawnienia przewozów pracowniczych (KGHM), przydziału pracowniczych działek (POM Legnica), zwiększonej opłaty za przejazd bez biletu (WPK), lepszego zaopatrzenia zakładowych sklepów, bufetów i kiosków. (ch)

- Jeszcze się nie zdarzyło, by któryś z nich przyszedł do pracy później niż pół do ósmej, chociaż oficjalnie zaczynają o ósmej. Chcą po prostu szybciej uwinąć się z robotą. Ale niezmiennie rzadko to się im udaje. I chociaż regulaminowo pracują do 16, kończą godzinę, a niekiedy i półtorej później, nie mówiąc już o okresach świątecznych, kiedy miejsca w torbie nie starcza i część trzeba wziąć pod pachę, bo dla nich dopiero ukazanie się dna torby oznacza koniec pracy.

LISTONOSZEM TRZEBA SIĘ URODZIĆ

W LEGNICY jest 34 listonoszy, urzędowo zwanych doręczycielami. Jednym z nich jest Władysław Markiewicz. Przodownik Pracy Socjalistycznej odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, jak można wyczytać z tablicy przedstawiającej ludzi dobrej roboty w WUP.

Za tą lakoniczną informacją kryje się człowiek, który w grudniu 1946 r. przyjechał ze Lwowa do Legnicy. Kilka tygodni później został listonoszem i tak jest do dzisiaj, nie licząc przerwy spowodowanej służbą wojskową i roczną pracą jako wartownik, bo po ciężkiej operacji nie mógł dźwigać ciężarów.



Fot. Waldemar Sikorski

Chociaż listonoszem został z przypadku, bo w tamtych czasach zależało każdemu na pracy w ogóle, pokochał swój często niewdzięczny zawód. Bo czy to zimno, czy upał, czy leje jak z cebra, czy wichura, trzeba roznieść przesyłki...

Pan Władysław Legnicę poznał jak własną kieszeń. Na jej ulicach zdał już ze trzydziści par butów. Najwięcej chodząc ulicami Piastowską, Chojnowską, Galińskiego i dziesięcioma innymi sąsiednimi, bo ten rejon obsługuje już od 20 lat. Uważa, że długoletnia praca w jednym rejonie jest ułatwieniem dla listonosza. Ludzie chętnie z uśmiechem otwierają przed nim drzwi. Wiadomo także, kto o której jest w domu, nie trzeba kilkakrotnie zachodzić by doręczyć przesyłkę do rąk własnych adresata.

Ludzie też często narzekają, że przesyłki giną. Niekiedy jest to wina listonosza, ale równie często zwykłe niedbalstwo lokatorów. Bo jeżeli zgubi się klucz do skrzynki, to okazuje się, że łatwiej jest wylamać drzwiczki, niż pójść na pocztę by dostać nowy.

Nie ułatwia też pracy listonoszom brak spisów lokatorów. W rejonie Władysława Markiewicza dopiero co piąta brama zapatrzona jest w taki wykaz i chociaż jemu to specjalnie nie przeszkadza, ponieważ na pamięć wie gdzie kto mieszka, ale co mają robić listonosze, którzy dany rejon obsługują krótko (rejon pana Władysława nie jest wyjątkiem) i mają doręczyć list,

na którym oprócz nazwiska jest podany tylko nr bramy?

Ale i pan Władysław miał kłopoty z doręczeniem przesyłek, kiedy w jego rejonie zmieniono numerację domów. Np. przez wiele lat na ul. Chojnowskiej po numerze 19 był 21; ta strona ulicy była nieparzysta, a przeciwna parzysta. Nagle pewnego dnia „21” zmieniono na „36”, parzystą zrobiono na nieparzystą, a w dodatku tak jest tylko do ul. Galińskiego, bo dalej zachowano dotychczasową numerację. Czy nie można się w tym pogubić? A ile wtedy było zwrotów... Bo skąd nowy listonosz miał wiedzieć, że Iksiński nie mieszka już pod tym numerem tylko pod innym...?

— Praca listonosza ma też swoje plusy. Nie siedzi się w jednym miejscu, jest się na świeżym powietrzu, cały czas wśród ludzi i godziny tak szybko biegają, że nawet nie zauważam, że przechodziłem prawie 12 godzin — mówi Władysław Markiewicz.

— Będąc wśród ludzi — kontynuuje — często jesteśmy wciągani w ich prywatne życie. Zwierają się nam ze swych problemów, żalą... Najczęściej są to ludzie starsi, trzeba im okazać dużo zrozumienia, a przede wszystkim cierpliwość... Niezauważalnie stajemy się bliższymi znajomymi niektórych rodzin, jesteśmy zapraszani na chrzciny, wesela...

— Listonosza nie zastąpi żadna maszyna. Niewiele też ulżyłoby przydzielenie nam jakiegoś środka lokomocji — uważa pan Władysław — a może nawet by przeszkadzało w rozwożeniu listów. Bo jak by to wyglądało? Jedziesz parę metrów i stajesz. Znow parę metrów i to samo, jakoś niezręcznie... A jak do tego pojazdu się pousuje...? Dlatego wydaje się mi, że mimo wszystko własne nogi są najpewniejsze. I dlatego listonoszem powinien być człowiek zdrowy i umiający szybko chodzić. Z cech charakteru — najważniejsza jest uczciwość. Nośmy przecież często dużo pieniędzy...

Listonosz niezbyt efektowny zawód. Nie można ująć go w sztywne ramy jakichś wskaźników. Kryterium oceny stanowią subiektywne odczucia. Jakże często psioczymy na niego bez powodu... Jeżeli czasem nie jest miły, nie dziwny się. Ten człowiek odpowiada za pieniądze, które nosi i może coś się akurat nie zgadza? Dziennie przemierza kilkanaście kilometrów, trafia do różnych domów, także takich gdzie nie jest mile widziany, chociaż to nie jego wina, że do gospodarza przyszło wezwanie do sądu, czy nakaz płatniczy...

NIE każdy wytrzymałoby to tempo i rytm pracy, kiedy nie ma chwili na odpoczynek, a do domu wraca się tak zmęczonym, że ledwo coś się przeczyta i już trzeba iść spać... A jeżeli listonoszem jest kobieta, to kiedy ma zrobić zakupy, obiad...? Niektórych zniechęca odpowiedzialność i dlatego odchodzą. Pan Władysław się im nie dziwi, bo listonoszem trzeba się urodzić — podkreśla.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ
— CO TO ZNACZY?

30 GODZIN BEZ WODY

Około południa zasyczało w kranach i ostatnia samotna kropla obwieściła gospodyniom żalosną nowinę, że wody nie będzie. Pytanie tylko: jak długo? Kiedy po czternastej wracała z pracy pierwsza zmiana, wody jeszcze nie było. O szesnastej, kiedy w domowe pielesze wracały urzędniczki i urzędnicy — w kranach nadal było sucho. Powracająca z pracy druga zmiana zamiast kolacji i kąpieli zastała w domu sterty brudnych garów i zamieniony w zapaszek dobywający się z tej sterty oraz z toalety.

Mniej więcej po pięciu godzinach suchych kranów zaczęły pojawiać się postacie z wiaderkami, garnkami, czajnikami, flakonami nawet. Najpierw stukano do sąsiadów na parterach, następnie w sąsiednich blokach, później w dalszych, aż wreszcie okazało się, że wody nie ma na całym osiedlu „Kopernik II” w Legnicy. Nie ma i już! W mroźny wtorkowy wieczór 19 lutego przez przepastne błota i wieczne ciemności osiedla „Kopernik II” przedzierały się tłumy obladowanych przeróżnymi naczyniami płaczących regularnie czynsz obywateli. Szukano źródła.

Znaleziono pożarowe hydranty i niebawem na ulicy Wąskiewiczza stanęły długie kolejki. Jakby nie było, trzy tysiące ludzi zdążyło już na tym osiedlu zamieszkać...

Ranek następnego dnia wody nadal nie ma i nadal nie wiadomo dlaczego. To znaczy, nie wie Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa, która o tym, że wody nie ma, dowiedziała się od interweniujących lokatorów. Bombardowany telefonami dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji też o niczym nie wie i wysyła na osiedle pogotowie techniczne w celu zasięgnięcia informacji.

O godzinie dziesiątej dyrektor firmy odpowiedzialnej za całą miejską sieć wodną i kanalizacyjną wie już, że przedsiębiorstwo „Inżynieria Miejska”, włączając osiedlową centralną hydroformę urwało rurę.

Mniej więcej o tej porze pełną jasność w sprawie ma główny administrator osiedla — Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Od dyrektora „Inżynierii Miejskiej” Jerzego Kowanka (też o wszystkim — jak mówi — dowiedział się rankiem 20) uzyskujemy dwie cenne informacje: woda będzie o godzinie dwunastej, a odpowiedzialny za wszystko jest kierownik budowy na osiedlu „Kopernik II” Tomasz Cieślowski.

— Co za ludzie! Jakże on mógł nie zawiadomić mieszkańców, że będzie wodę zamykał. Przecież tam dzieci... — dziwi się dyrektor Kowanek.

O godzinie dwunastej w Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej ręczą, iż woda już jest. Wszędzie? Oczywiście. Byli konserwatorzy z działu technicznego i sprawdzali.

Dwadzieścia minut później znajduje kierownika Cieślowskiego z „Inżynierii Miejskiej”.

— Jakże pan mógł nie zawiadomić spółdzielni o planowanych robotach i pozwolić, aby tysiące ludzi zostało zaskoczonych dwudziestoma pięcioma godzinami bez wody?

— Termin — powiada pan kierownik — ustalony był tydzień wcześniej na naradzie koordynacyjnej. Tydzień wcześniej wiadomo było, że 19 wyłączymy wodę. Zawiadomić o tym spółdzielnię i wodociągi powinien generalny wykonawca.

— To znaczy?

— Zakład Budownictwa Ogólnego w Legnicy. Na wspomnianej naradzie był ich przedstawiciel.

Ponadto kierownik wyjaśnia, iż podłączenie hydroformy miało trwać cztery godziny. Niestety, była awaria. I zapewne kierownik Cieślowski, że już woda jest. Wszędzie? Oczywiście.

Zaproponowałem sprawdzenie. W dwóch jedenastopiętrowych, pięcioklatkowych budynkach wody nie było. Dokładnie w 220 mieszkaniach.

Kierownik jest zdziwiony. Bo woda powinna być. Ekipa szuka zamkniętego zaworu. O piętnastej znajdujemy uszkodzony. Woda zostaje puszczona inną drogą (sieć pierścieniowa na to pozwala), ale dochodzi tylko do piątej kondygnacji w najlepszym wypadku.

Konserwatorzy z działu technicznego Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, którzy sprawdzili o dwunastej, że woda jest wszędzie — zapewne już poszli do domu. Napracowali się rzetelnie...

O osiemnastej awaria zaworu zostaje usunięta. Woda wróciła do wszystkich mieszkań osiedla „Kopernik II”. Po trzydziestu godzinach... Ale czy kogo to obeszło?

ZBIGNIEW KRUPA

KRZYSZTOF DĘBEK

ZBYSŁAW JANKOWIAK należy do tych, którzy swój aktorski chrzest przeszli w latach czterdziestych w Teatrze Miejskim w Lublinie (dziś im. Osterwy), w prawdziwej kuźni artystycznej. Wychowali się tutaj m. in. Wojciech Siemion, Hanna Skarżanka, Wiesław Michnikowski, Mieczysław Czechowicz...

To właśnie na lubelskiej scenie przyszło Jankowiakowi grać kilka dużych ról w „Mężu i żonie”, „Pierwszym dniu wojności” (Michał), „Fircyku w załoiach”, „Ślubach panińskich” (Gucio), „Igraszkach z diabłem” (Holfertus). Potem długie lata w teatrze im. Wyspiańskiego w Katowicach. Także czołowe role: w „Zbrodni i karze”, „Poemacie niepedagogicznym”, „Szkole żon”, „Gubernatorze”...

Od 1977 roku Zbysław Jankowiak pracuje w legnickim Teatrze Dramatycznym. Stworzył tu kilka interesujących postaci w „Marii Stuart”, „Intrydze i miłości”, „Szaleństwach panny Ewy”. Wkrótce wystąpi w głównej roli w sztuce „Kowal, pieniądze i gwiazdy”. Premiera 27 marca br. godz. 19.

TALENT TYLKO POMAGA

— Czy to prawda, że nie lubicie krytyki?

— Nasza praca, jak każda inna, podlega ocenie. Istniejemy dzięki temu, że ludzie przychodzą nas oglądać. Krytyk jest jednym z widzów, ale uprzywilejowanym, bo ze swym zdaniem może wyjść do kilku tysięcy ludzi, którzy często mu ufają. Na szczęście dla teatru tych, którzy wierzą bezkrytycznie słowom krytyka, jest niewiele. Teatromani kierują się własną opinią zbudowaną ze stałe pogłębianej wiedzy o teatrze, z porównań i analiz. I taki widz jest teatrowi najbardziej potrzebny. Jest to bowiem człowiek, który po prostu zna się na sztuce. Ale krytycy, częstokroć mają znikome lub małe pojęcie o teatrze. W dodatku niewielu jest takich, którzy przy omawianiu spektaklu wolni są od subiektywnych pobudek, od osobistych często przyjaźni i znajomości z aktorami. Później w druku to wszystko wylazi. Recenzja jest splaszczona, żeby nie rzec banalna. Prawdziwych recenzentów to my prawie w ogóle nie mamy. Kilka dobrych piór jest w Warszawie i Krakowie. To chyba wszystko.

— Czy zna Pan ich osobiście?

— Nigdy nie szukałem i nie będę szukał przyjaźni z krytykiem. Czuli bym się niewolnikiem znajomości i nie wierzyłbym ani jednemu recenzentkiemu słowu o mnie...

— Krytyka, jak widać, zupełnie Pana nie interesuje...

— Wyżej cenię sobie np. spotkania z młodzieżą, która mnie atakuje częstokroć bardzo mądrymi zarzutami. Taki bardzo interesujący mityng miałem niedawno w lubińskim Zespole Szkół Górniczych im. Stanisława Matuszczaka. Już nie pamiętam, gdzie i kiedy mogłem sobie tak wspólnie porozmawiać o teatrze, o grze aktorskiej... Byłem zdumiony poziomem intelektualnym przyszłych górników. To nieprawda, iż techników interesują tylko przedmioty ścisłe. Ich zainteresowania w dużej mierze koncentrują się na kwestiach daleko bardziej humanistycznych, niżby to się nam wydawało.

— Oglądając kolejne tworzone przez Pana postaci trudno oprzeć się wrażeniu, że każda z nich dopracowana jest w najdrobniejszych szczegółach. Z zegarkiem w ręku można porównywać Pańskie granie z jednego dnia z innym. Wszystko będzie pasować prawie co do sekundy...

— Brzmi to jak komplement, a tych nie lubię. No cóż, najlepiej byłoby tu użyć słowa „rutyna”, ale brzmi ono pejoratywnie. Więc niech będzie, że to nauka, nauka i jeszcze raz nauka, w połączeniu ze scenicznym stażem wynoszącym w moim przypadku już ponad 30 lat. Nie ma dla mnie roli malej, mniej ważnej. Nad każdą pracuję tak samo długo...

— Młodzi aktorzy też twierdzą, że opracowanie roli trwa miesiącami...

— Może, ale teatr legnicki jest w tej szczególnej sytuacji, że „cykl produkcyjny” sztuki musi skrócić do sześciu tygodni, by w ten sposób zwiększyć wydajność.

Obserwuję od lat napływającą do teatrów młodzież. Są to ludzie zupełnie inni, niż niegdyś ja i moi koledzy. Przychodzą z dyplomami wyższych uczelni teatralnych z przekonaniem, że najważniejsze jest to, aby nauczyć się tekstu, a z resztą jakoś to będzie.

Przekonałem się już nieraz, że nie samo nie przychodzi. Zwłaszcza w aktorstwie. Stawiając pierwsze kroki w Lublinie, miałem to szczęście, że mogłem podglądać wielkich aktorów. Oni przychodzili do teatru na kilka godzin przed spektaklem. Charakteryzowali się sami, przy okazji rozprawiali o teatrze, opowiadali facecje. W domu natomiast pracowali bardzo ciężko. Całymi dniami wysiadywali przy lustrze i ćwiczyli mimikę, gesty. Czytając głośno gazety trenowali dykcję. Przecież to są chyba najważniejsze sprawy u każdego aktora.

— No dobrze, a talent?

— Talent tylko pomaga.

— Tak. Gdy się jednak rozmawia z legnickimi aktorami, wszyscy twierdzą, że są mocno obciążeni. I zgoda. Próba za próbą. Spektakl za spektaklem. Wcale się nie dziwię, że na pracę ze sobą macie mało czasu. No bo kiedy to robić?

— Można w nocy, ale też nie przesadzajmy; jak ktoś chce, to znajdzie czas nawet przy śniadaniu. Tylko że aktorstwo w przeciwieństwie do innych artystycznych profesji autentycznie rozleniwia. A przynajmniej nie zmusza człowieka do zmuszonych i forsownych ćwiczeń, takich, jakie muszą codziennie odbywać np. cyrkowcy, którzy też są artystami. Dlatego podziwiam także pisarzy, którzy wstają bladym świtem i piszą. Nieważne jak, ale piszą. Tworzą. Potem pewnie pokreślą i będą zaczynać od początku. Aktor też powinien pracować nad sobą, a jak nie wychodzi, to zaczynać od początku. Nie raz zdarzyło mi się, że nie mogłem rozgryźć roli. Nie wychodziło mi to przy pierwszym, drugim akcie, ale udało się przy trzecim. I odnalazłem siebie.

— Nie czuje się Pan przepracowany?

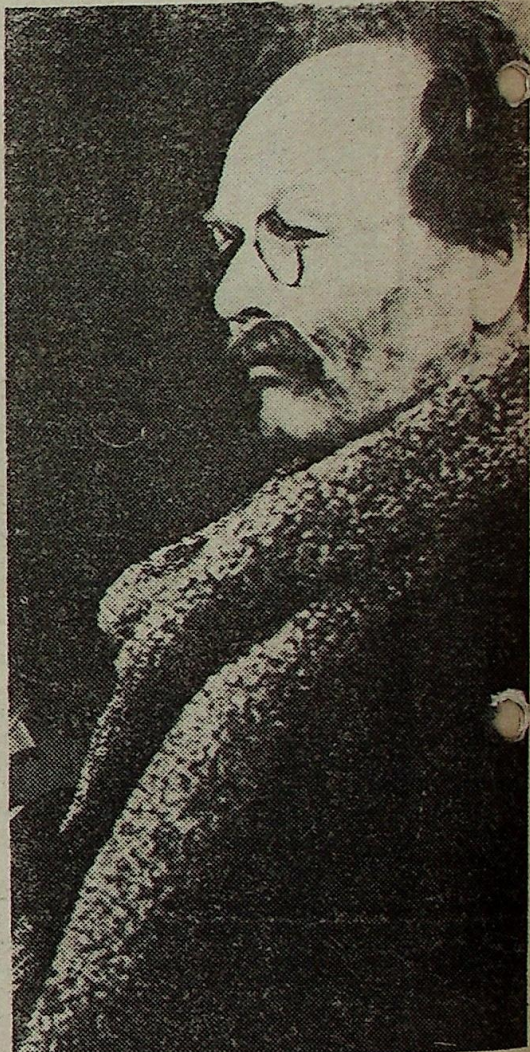
— Zmęczenie na pewno daje się we znaki. Ale aktor po to jest, aby grać. A im więcej gra, tym lepiej dla niego. Jest potrzebny. Staje się pełniejszy duchowo. Każda bowiem rola coś odkłada w jego wnętrzu. Jakąś maleńką, ale cenną cząstkę. Coś, co człowieka uwrażliwia i uszlachetnia. To składa się z czasem na doświadczenie, czy — jak kto woli — rutynę.

— Połowa trzeciego sezonu legnickiej sceny to już chyba odpowiedni czas, aby odpowiedzieć sobie na pytanie, czy teatr zrobił wszystko, aby widzowie walili tu drzwiami i oknami...

— A czy Pan myśli, że tak bardzo wala w Warszawie, Krakowie, Poznaniu? Założę się, że dużą część widzów w jakimkolwiek teatrze stołecznym stanowią wycieczki i delegacje. Jeśli chodzi o Legnicę, to zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy. Przedstawiamy legnickiemu widzowi cztery — pięć propozycji w jednym

sezonie. I w tym miejscu posłużę się słowami profesora Tadeusza Łomnickiego, który parę dni temu powiedział w radiu: „My już widza na rękach przynosimy do teatru. Czy nie pora, aby ludziom utrudnić przyjscie do teatru? Może wtedy zaczął go doceniać i szanować, jak każdą sztukę, jak każde zjawisko artystyczne”. Święta prawda. Jakże często wykupywane przez rady zakładowe bilety, dawane ludziom za darmo nie są wykorzystywane, a fotele świecą pustkami. Wynika z tego, że wszystko, co otrzymujemy gratis lub za małe pieniądze, jest dla nas mniej ważne od tego, na co wydajemy ogromne sumy. Jedyna nadzieja to młodzież, która chętnie przychodzi do teatru, która tym teatrem żywo się interesuje. Dla której bardzo chce się grać!

Rozmawiał:
CZESŁAW PAŃCZUK



Zbysław Jankowiak w roli Mudrowicza w „Szaleństwach panny Ewy”.

Fot. Waldemar Sikorski

ZŁOTA IGLICA '80

Wydziały kultury i sztuki urzędów wojewódzkich w Jeleniej Górze, Legnicy, Wałbrzychu i Wrocławiu, wrocławskie i wałbrzyskie towarzystwa przyjaciół teatru, wojewódzkie rady związków zawodowych i redakcja „Słowa Polskiego” ogłosiły w tych dniach szesnastą już edycję plebiscytu „ZŁOTA IGLICA”.

Głosować można na każdą aktorkę i każdego aktora pracującego na którejkolwiek scenie dolnośląskiej. Liczymy, że Czytelnicy „Konkretów” oddadzą swe głosy na ludzi z legnickiego Teatru Dramatycznego.

Swoje typy wpisujemy na zamieszczonych w „Słowie” lub „Konkretach” kuponach. Ulotki do wypełnienia będą także rozdawane w teatrach.

Na uczestników plebiscytu „Złota Iglita '80” czekają cenne nagrody: aparat fotograficzny, telewizor, radioodbiorniki, magnetofon, dzieła sztuki i robot kuchenny.

Na kupony redakcja „Słowa Polskiego” (Wrocław, Podwale 62), czeka do 14 marca br. (decyduje data stempla pocztowego). Ogłoszenie wyników nastąpi pod koniec marca w czasie obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru.

ZŁOTA IGLICA '80

Na laureata „Złotej Iglity” typuje:

a) aktora(kę)

b) śpiewaka(czkę)

c) tancerza(rkę)

Imię i nazwisko głosującego

Adres:

zawód:

Spotkania są radosne, smutne, przypadkowe, po tygodniach rozłąki, po długiej podróży. Rzadziej spotkamy efektom trzyletniej wędrówki kilkaset metrów pod ziemią. Aby do tych spotkań doszło, trzeba ludzi, którzy sprostać trudnym warunkom i zagłuszą naturalny ludzki lęk przed skalną masą. Takich ludzi znaleźć można na poziomie 810. To pracownicy Zakładu Robót Górniczych KGHM w Lubinie.

SPOTKANIA NA POZIOMIE 810

NA SPOTKANIE idą od 78 roku. Najpierw w gorące i błocie, wytrzymywali zaledwie sześć godzin. Potem było już lepiej, więcej powietrza, niższa temperatura. Spieszą, by połączyć ponad 4-kilometrowym tunelem 2 punkty — polkowicki szyb P-5 z sieroszowickim SW-3. Aby doszło do spotkania w umówionym terminie, we właściwym punkcie, muszą dźwżyć miesięcznie 120 metrów. Czy zdążą?

Nadszybie. Stalowe drzwi klatki rozsuwają się. Strumień przenikliwego, mroźnego powietrza. Zjazd. Szybów deszcz. Po chwili poziom 810. Podszynie. Torowiska, wagony. Tutaj dwa lata wstecz rozpoczęli swoją górniczą wędrówkę. A więc idziemy pozostawionym śladem, wzdłuż torowiska. Światła górniczych lamp rytmicznie pełzają po ociosach, im dalej od podszyna tym są wyraźniejsze.

Do przodka idziemy pieszo, mimo iż tory ułożono już na dwukilometrowym odcinku. Jeszcze minie miesiąc, zanim pierwsza lokomotywka zabierze ludzi. Tymczasem przed nami trzy i pół kilometra. Godzina dobrego marszu. Równamy krok. Odgłosom stąpań po spągu towarzyszą informacje inżyniera Mariana Wanata — naszego przewodnika.

— Jesteśmy w dobrej sytuacji, idziemy w strumieniu świeżego powietrza, tłoczonego do przodków i komór. Za tą ścianą — wskazuje na lewy ocios — taśmy przenoszą urobek. Jest jeszcze świeży, z dymami podstrzałowymi, gorący. Do tego jeszcze brak powietrza, gdyż tymi chodnikami doprowadzane jest powietrze zużyte. Słowem — górnicza sauna. Tam pracują brygady taśmowe. Muszą utrzymać taśmy w prawie nieustannym ruchu. O tych ludziach niech pani też wspomni. Są ważni.

W związku z dużym zawilgoceniem, stopień izolacji urządzeń elektrycznych zaniża się. Trzeba więc wciąż kontrolować, czuć i konserwować urządzenia.

Chodnik lekko skręca i obniża się. Kilkanaście metrów dalej, jakby niestaranne pociągnięcie pędzlem po stropie. To linia odgraniczająca pokłady polkowickie od sieroszowickich. Wystarczy jeden krok by przejść z polkowickiego chodnika na sieroszowicki. A więc teren Sieroszowic. Rytmiczny marsz przechodzi w uciążliwą taplaninę. Na horyzoncie chodnika światło. Podchodzimy bliżej. Tu pracują ludzie z ZRG. Cementem uszczelniają szpary, aby ściany nie chłonięły świeżego powietrza i nie przepuszczały zużytego. Wystarczy przytknąć dłoń. Ściana rozgrzewa się powietrzem z sąsiedniego chodnika.

Znowu marsz, znowu taplanina. Zawodnienie spągu wzrasta. Ale i w wodzie trzeba pracować. „Kolejarze” górniczy układają szyny. Ubłoceni, woda sięga cholew gumiaków. Aby opuścić tory muszą oczyścić spąg z kamieni i troszeczkę obniżyć. Nie zawsze można fadromą, czasem trzeba łopatą albo nawet rekami. Spieszą się, chcą położyć ze dwa odcinki.

Torowisko ułatwia marsz, mamy poza sobą. Pod butami już tylko surowy spąg, o licznych nierównościach. Z oddali dobiegają pierwsze sygnały wydobywania — warkot silników. Powietrze coraz bardziej wilgotne i gorące. Za kolejnym zakretem rzęsiście snopy światła. Komora. Szytgar zmienny Szczepan Paszkowski tubalnym głosem wydaje dyspozycje, a w przerwach informuje nas o sytuacji. Wczoraj „poszedł” jeden wentylator, ale jest czym oddychać. Na razie spokój. Wszystko idzie zgodnie z planem co oznacza planowe wydobywanie. Sześćset a może nawet więcej ton na zmianie. Inaczej mierzac to dziesięciometrowy postęp. Paszkowski wciąż wisi przy telefonie, ktoś potrzebuje „elki”, szybko, bezwzględnie!

Do przodków jeszcze kilkaset metrów. Kopalniany smog czyli mgła zawierająca domieszki spalin nasila się. Temperatura w granicach od 28 do 30 stopni Celsjusza. Można wytrzymać — komentuje mój przewodnik. W spągu coraz większe muldy i wybrzuszenia. Nagle, jakby strop i spąg przesunęły się o kilkadziesiąt centymetrów.

Ociosy nierówne, miejscami poszarpane.

— To właśnie ślady po obвале. Stało się to w ubiegłym roku, nagle runęło kilkaset ton. Zasypało chodniki. Wiele dobrej roboty poszło na marne. Potem były ciężkie dni: daliśmy radę. Od tego obwala do dzisiaj nie było żadnych większych zakłóceń. Jeżeli są stropy o wątpliwej wytrzymałości, zabezpieczamy je dodatkowo obudową podporową. Jest bardziej bezpieczna.

Wchodzimy w obszar drugiego stopnia zawodnienia. Inżynier Wanat opowiada o kawernach — jakby naturalnie uformowanych zbiornikach skalnych zawierających wodę solankową. Trzeba wciąż pamiętać, że nagle może „siknąć”, zalać. Kawerny są duże i małe. Te, z których w tej chwili kapie woda lub cieknie wąską strużką to też kawerny. Większe zabezpiecza się poprzecznymi szynami. Małe wycieki po prostu trzeba ominąć.

Pod butami coraz większe błoto, urobione ciężkimi oponami górniczych smoków. Warłot maszyn nasila się. Jesteśmy w pobliżu głównego traktu odstawy urobku. Powietrze coraz bardziej gęste, przesycone spalinami, nabiera jakby niebieskiego odcienia. Raz po raz migają samojezdne wozy transportowe i ładowarki. Co pięć minut dozownik, wędrujące serce wydobywania (zawsze znajduje się w odległości od przodków nie większej niż sto pięćdziesiąt metrów) przetacza dwie i pół tony rudy na taśmy.

Od przodków dzieli nas metry. Jeszcze jedna przecinka i już półnagie sylwetki. Brygada oddziału W-100.

Tutaj pracują sami dziadkowie — żartuje przodowy Józef Woźniak. — Górnik stary zawsze jary — pochwała. — We współzawodnictwie nie dajemy się. Mimo wieku mamy duże doświadczenie. Na przykład jak jechaliśmy na „Rudną” było gorzej i daliśmy radę. Nie dajemy się. Nie mówię, że jesteśmy najlepsi, ale nie dajemy się i na pewno na termin zdążymy.

Wiertarki znów wpijają się w twardą calinę. Idziemy przecinkę dalej. Tym razem brygada T-100. Ciągła nitka zwiadowcza, która wyprzedza pozostałe dwie o pięćdziesiąt metrów. Ich zadaniem oprócz normalnego urabiania, jest rozeznanie złoza. Dają sobie radę.

Nasze współzawodnictwo — mówi Henryk Sawczyn, przodowy — nie jest tylko na papierku pomysł wyszedł od nas samych. Ambicja i zarobek idą w parze, to-

też u nas nie ma straconego strzału. To nie jest gonitwa, ale rzetelna, dokładna robota, na którą zgadzamy się. My wszyscy. Sukcesy trzech naszych brygad możliwe są dzięki sprzętowi, którego mamy pod dostatkiem. Jesteśmy jedynymi w LGOM posiadaczami wiertarek typu „Phantera”. Od nowego roku każda zmiana ma swój sprzęt, swoje maszyny. Takie pociągnięcie organizacyjne pozwala na duże oszczędności w sprzęcie, na większe poszanowanie. Myślę, że w takiej atmosferze pracy jaka jest dzisiaj, z ludźmi o pracowitych dłoniach dojdziemy na spotkanie w terminie.

Kilkadziesiąt metrów dalej przodek trzeciej nitki. Brygada oddziału T-99.

Faktycznie, aby być w zgodzie z przepisami, winniśmy jechać pięćdziesiąt metrów za brygadą T-100. Ale skoro już jedziemy równo więc niech tak zostanie. Na pewno nie pozwolimy się wyprzedzić. Współzawodnictwo narzuca nam tempo pracy. W tym tempie dojdziemy do SW-3 w terminie — tłumaczy przodowy Bogdan Wiercioch.

Pytania o najlepszych w brygadzie są odbijane na zasadzie piłeczki pingpongowej. Wszyscy zgodnie twierdzą, że wszyscy są najlepsi.

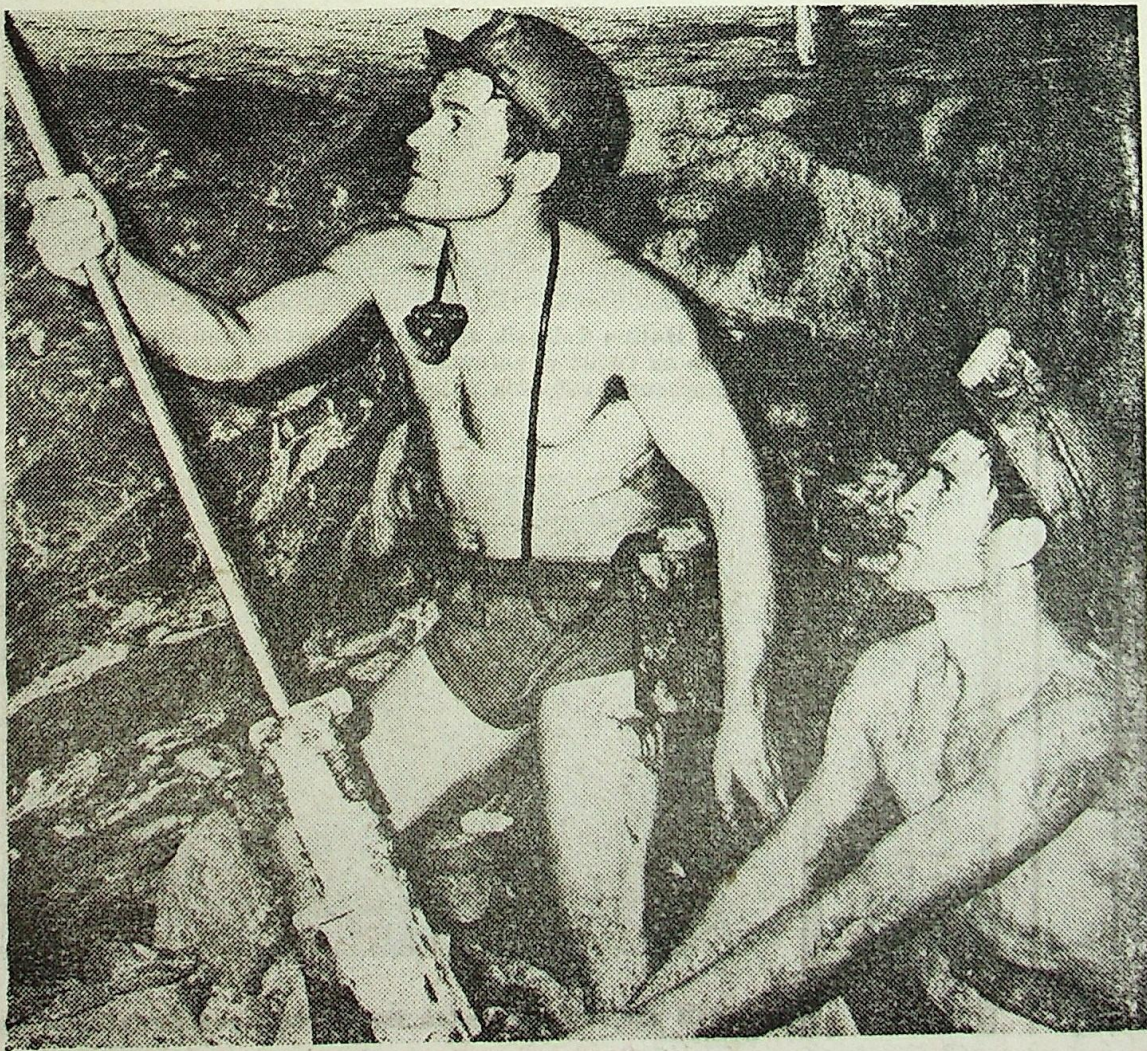
Trudno osądzić kto jest najlepszy. Zresztą nie odzwierciedli wartości tych ludzi pochwalny pean. Myślę, że wystarczy, iż przypomnę jeden fakt. Pierwsi w górnictwie krajowym, właśnie nasi ludzie, 28 lutego 73 roku doszli od dołu do szybu kopalni „Rudna”. To było zbiecie ewenementowe, na poziomie 1000 metrów. Dzisiaj ten wyczyn powtarzają; spokojnie i bardzo sumiennie. A to, że nie wyłaniają ze swojego grona najlepszych, to dowód etyki, zawodowej solidarności i zaufania do pracy. Swojej i innych — mówi inż. Marian Wanat.

GÓRNICZY T-99 od dłuższej chwili wiercą otwory. Wycofujemy się więc. Nasza szczyta dobiega końca.

Powracamy tą samą drogą. „Kolejarze” wciąż pracują. Kolejny metr ściany został uszczelniony cementem. Pracują wciąż wozy transportowe. Być może, zanim dotrzemy na podszynie skip wyda na powierzchnię sześćsetną tonę urobku. Przodek przesunie się o dziesięć metrów dalej.

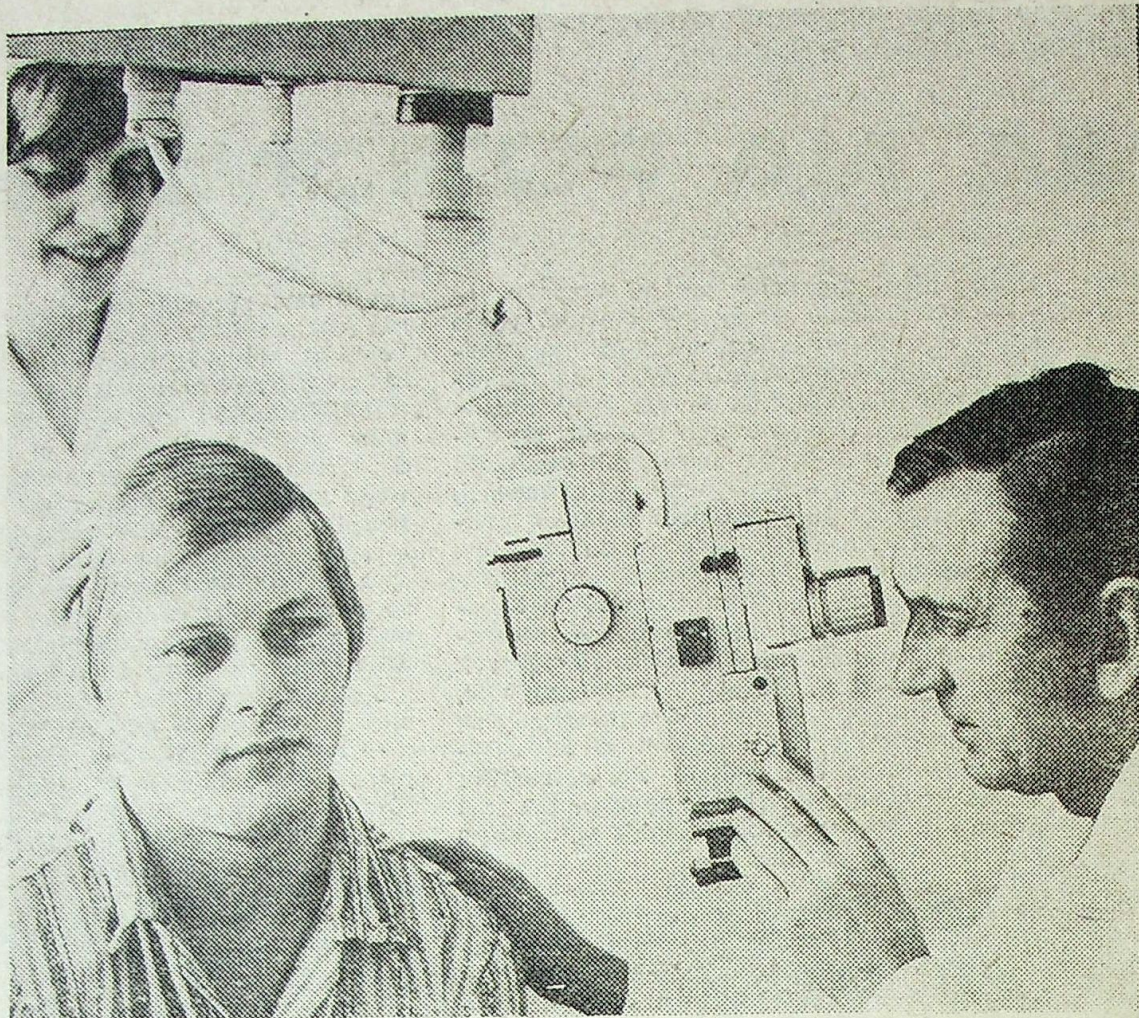
Spotkanie zaplanowane jest na 30 października bieżącego roku. Na pewno zdążą.

JADWIGA WARDACH

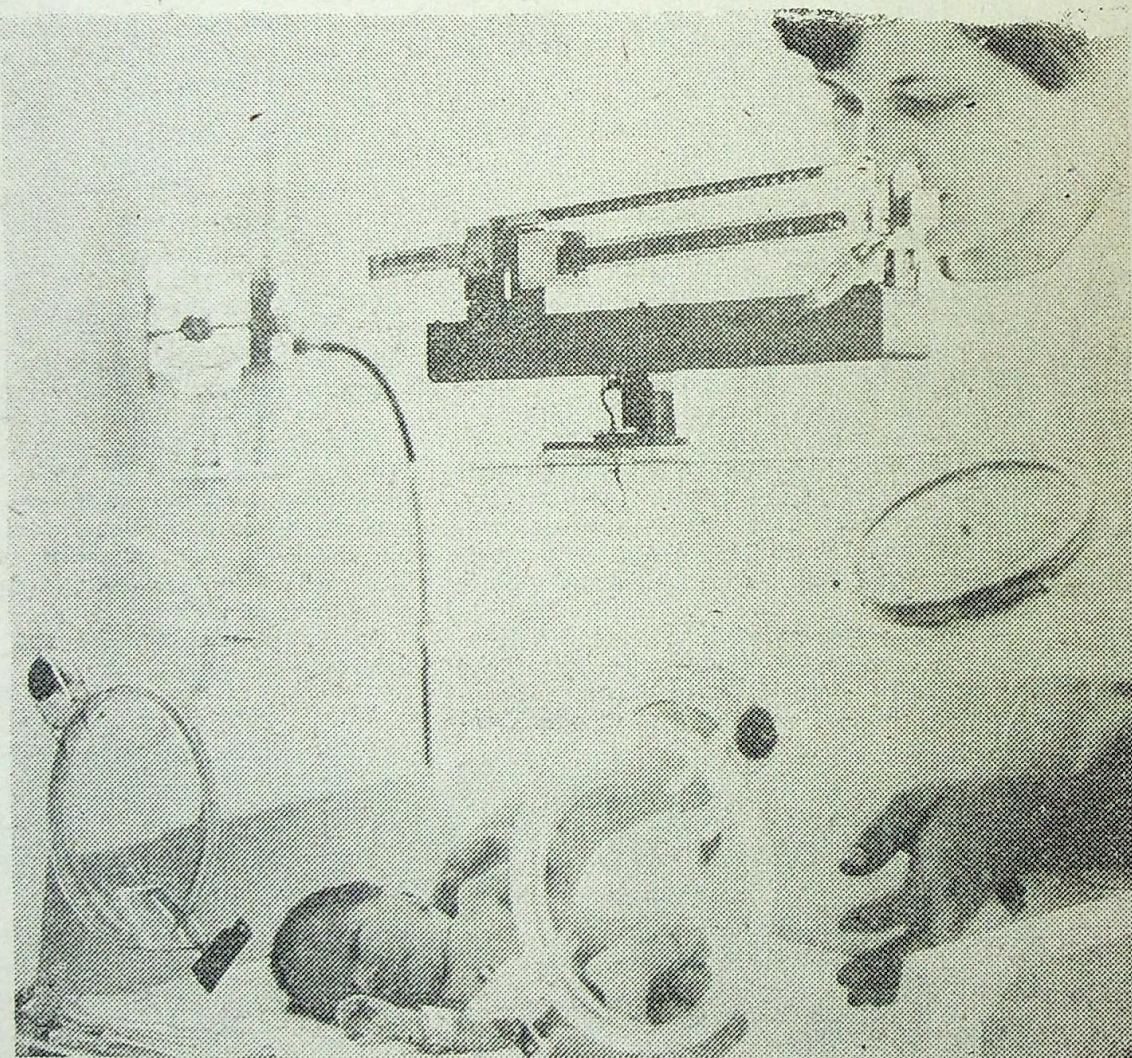


ZRG-owcy spieszą, by połączyć P-5 z SW-3...

Fot. Krzysztof Raczewiak



Ordynator oddziału laryngologicznego Jerzy Rybicki i pielęgniarka oddziałowa Krystyna Korczak badają pacjenta za pomocą mikroskopu operacyjnego.



Starsza pielęgniarka Halina Soltysik opiekuje się wcześniakiem Arkadiuszem Rusiewiczem, po przyjściu na świat w połowie siódmego miesiąca miał zaledwie 5 pkt. w skali Apgara. W momencie robienia zdjęć liczył pięć dni, ważył 1420 g i mierzył 47 cm długości.



Mali pacjenci nie nudzą się — mają pod dostatkiem ciekawych zabawek.

ABYŚMY ZDROWI

Od 1 stycznia br. złotoryjski ZOZ został ogłoszony deficytowym. Oznacza to m. in., że lekarze ze złotoryjskiego szpitala mają dyżury praktycznie „na okrągło”. Na przykład na oddziale chirurgicznym powinno być minimum ośmiu lekarzy, a jest czterech, na ginekologii i położnictwie jest trzech, a powinno być ośmiu, na laryngologii potrzeba trzech, na internie potrzeba sześciu, na pediatrii powinno być sześciu, na oddziale noworodków jest jeden — potrzeba dwóch, na intensywnej terapii nie ma ani jednego anestezjologa, a powinno ich być czterech i jedynie na neurologii jest tylu, ilu potrzeba, tzn. trzech. Pielęgniarek jest 55 proc., a salowych — 30 proc. obsady.

Wszyscy liczą na to, że teraz, po ogłoszeniu „deficytu”, sytuacja ulegnie poprawie. Każdy młody lekarz lub taki, który przyjdzie z ośrodka akademickiego, otrzyma mieszkanie i 100 tys. zł na zagospodarowanie. Kwotę tę umorzy się, jeśli przepracuje tu przy-

najmniej siedem lat i zrobi w tym czasie specjalizację minimum pierwszego stopnia z dowolnej dziedziny.

Szpital uroczyście otwarto w lipcu 1979 r., ale właściwie do dzisiaj nie został odebrany od wykonawcy — Jeleniogórskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Pierwszy termin odbioru był w listopadzie 1976 r., ostatni w grudniu roku ubiegłego. Na ukończeniu jest balneologia i sala gimnastyczna. Szpital wzbogaci się o basen, kąpiele i masaż wodne, kąpiele kwasowęglowe i parafinowe.

Szpital jest naprawdę piękny. Jasne dwu-, trzy- i sześciopokojowe pokoiki, sale dziennego pobytu i zabaw dla dzieci, sale telewizyjne — to wszystko sprawia, że pobyt tutaj jest co prawda koniecznością, ale nie przykrą. Zadowolone są też chyba młode matki, gdyż leżą w pokojach dwuosobowych, razem ze swoimi pociechami, a wiemy przecież jak ważne są te pierwsze bezpośrednie kon-



Na oddziale położniczym matki mają stały kontakt ze swoimi dziećmi, leżąc z nimi w jednym pokoju. Rozalia Kućko karmi małą Joasię.



Jolanta Paszko cieszy się z pobytu na oddziale pediatrycznym.

Zdjęcia i tekst:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK

MY WI BYLI

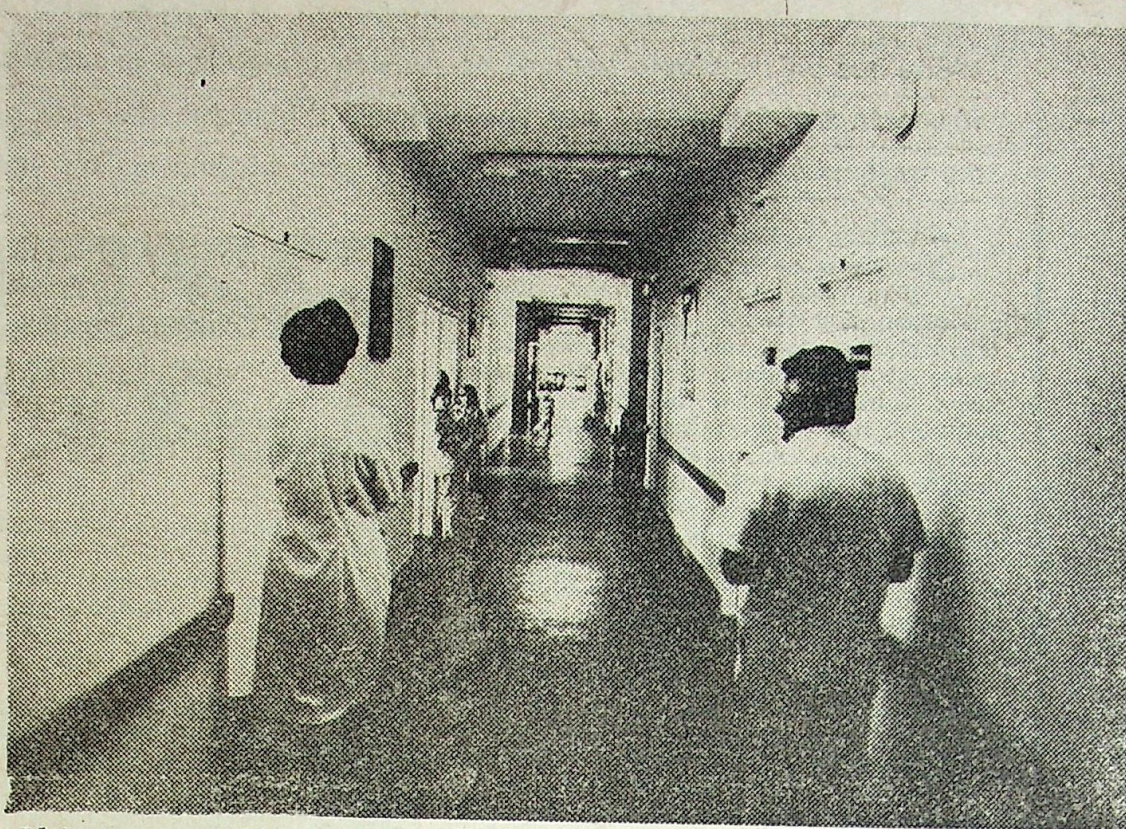
... siedem lat i robi w
... specjalizację mi-
... pierwszego stopnia z
... dziedziny.

... al uroczyscie otwarto
... 1979 r., ale właściwie
... iaj nie został odebra-
... wykonawcy — Jelenio-
... go Przedsiębiorstwa
... anego. Pierwszy ter-
... bion był w listopadzie
... ostatni w grudniu ro-
... egłego. Na ukończeniu
... neologia i sala gimna-
... a. Szpital wzbogaci się
... n, bieżące i masaż wód-
... piele kwasowęglowe i
... owe.

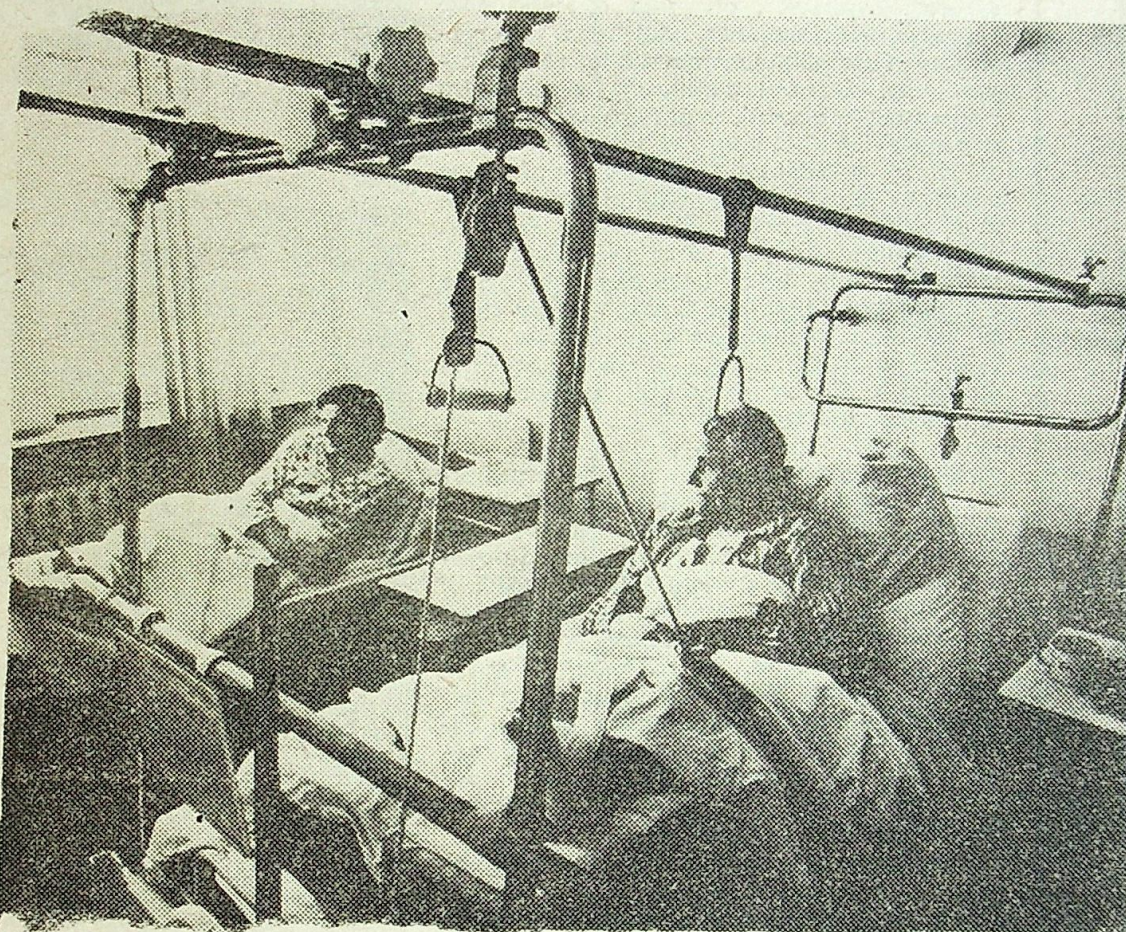
... tal jest naprawdę pięk-
... ne dwu-, trzy- i sześć-
... zowe po... ki, sale
... ego pobytu i zabaw dla
... sale telewizyjne — to
... ko sprawia, że pobyt
... est to prawda koniecz-
... nie przykra. Za-
... ale nie są też chyba młode
... gdy leżą w pokojach
... obow, razem ze
... i poręczami, a wiemy
... że jak ważne są te
... ze bezpośrednie kon-

takty. Do tego wszystkiego
dodać trzeba bardzo dobre
wyposażenie w sprzęt medy-
czny.

Jednym z niewielu manka-
mentów jest lokalizacja szpi-
tała w pobliżu kamienioło-
mów. W czasie strzelania
wszystko w szpitalu drży. Jed-
nak dyrekcja kamieniołomów
poszła na rękę lekarzom i pa-
cjentom. Zmniejszono wiel-
kość ładunków wybuchowych
i uprzedza się szpital telefo-
nicznie o planowanym strze-
laniu. Są przecież zabiegi i o-
peracje, przy których ręka
nie może zadrzeć. A wraca-
jąc do braków kadrowych, to
ordynator oddziału ginekolo-
giczno-położniczego Andrzej
Wolańczyk, zarządzający
sprawami leczniczymi (szpital
od pewnego czasu nie ma dy-
rektora) gorąco zachęca leka-
rzy do podjęcia pracy w Złoto-
toryi. Twierdzi, że żadne z
miast naszego województwa
nie ma tak dobrego klimatu i
czystego powietrza, a poza
tym leży blisko gór i z wysko-
czeniem na narty nie ma pro-
blemu.



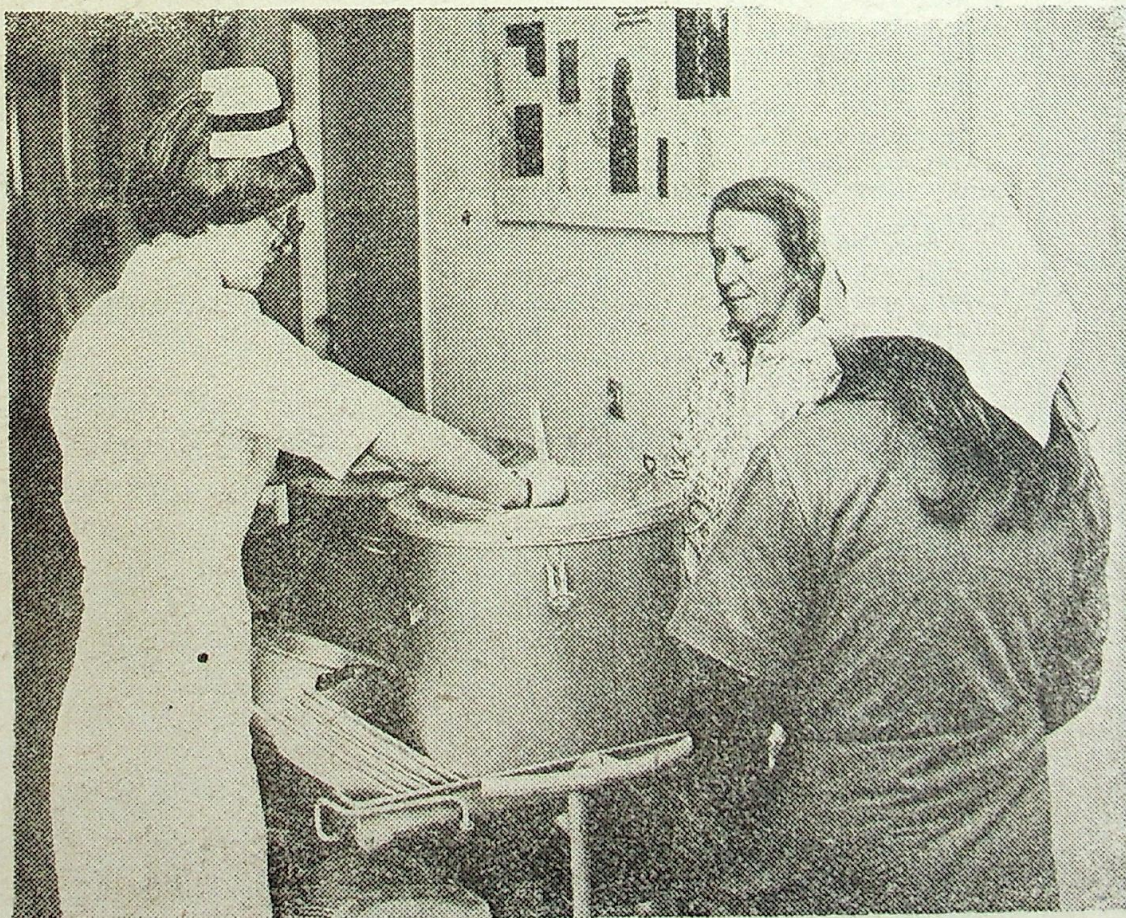
Idzie nasza pani doktor!



Długie nieraz tygodnie spędzane w tym szpitalu rekompensowane są miłą atmosferą.



Dr. Paszko cieszy się dużą sympatią wśród swoich podopiecz-
nych oddziału pediatrycznego.



Pora na obiad!

Trudno wyobrazić sobie ulice naszych miast bez kantorów opatrzonych u wejścia szyldem rzemiosła. Trudno bez rzemiosła wyobrazić sobie życie gospodarcze, w którym małe zakładziki odgrywają dość znaczącą rolę. Produkcja, której ima się rzemiosło stanowi co prawda marginalny procent wytwarzanych ogółem dóbr, ilościowo nie zniesie porównania z państwowymi czy społecznymi zakładami, ale pod pewnymi względami firmy państwowe i spółdzielcze nie mają, niestety, szans w konkurencji z tymi właśnie małymi jedno-, bądź kilkusobowymi przedsiębiorstwami...

SUKNIA wylansowana w Paryżu — do kupienia po tygodniu jest już w sklepiu zwanym „butikiem”. Koszula z napisem „US ARMY”, portfel z blondynką przymykającą oko, miś Yogi wielki na pół metra do przyklejenia na ścianie, kamionkowa popielniczka w kształcie zwiniętej żmii, itd. itd. — wszystkie te różności powstają w rzemieślniczych zakładach. Zmieniające się wysokości damskich obcasów i długości szpiców w męskich butach — też najlepiej zaobserwujemy u prywatnych szewców. To samo dotyczy wymyślnych kształtów damskich torebek, każdej części męskiego i damskiego przyodziewku, w setkach najróżniejszych drobiazgów, których moŜnym naszej gospodarki ani się chce, ani oplaca produkować.

Potrąfi rzemiosło błyskawicznie dostosować się do zmiennych gustów klientów i w tym tkwi jego niewątpliwa siła. Ta umiejętność przystosowywania się do aktualnej sytuacji rynkowej, ogromna operatywność i elastyczność możliwa jedynie w rzemieślniczych warsztatach sprawiają, że nie zagraża im żadna konkurencja z zewnątrz i przesądzają znaczenie dla gospodarki. Mało tego — są dziedziny, w których rzemiosło waŜy w bilansie ilościowym podaŜy w ogóle. Na przykład w podaŜy usług krawieckich. Ale jeszcze lepszym przykładem na niezbędność rzemiosła są oczywiście piekarnie i cukiernie. Chleb i wyroby cukiernicze z prywatnych piekarni i cukierni nie dość, że stanowią znaczny procent dostaw ogółem, to wyraźnie górują jakością nad produktami z pieców mamucich, a także nad łakociami robionymi na tony...

Są więc dostateczne powody, aby rzemiosłu poświęcić sporo uwagi i dbać o pomyślny jego rozwój. I tak też się w ostatnich latach działo. Mówiło się i nadal mówi o zielonym świetle dla drobnej wytwórczości, o potrzebie szybkiego rozwoju usług, których niedostatek jest coraz bardziej kłopotliwy. Podobnie zresztą jak w minionej, w przyszłej pięcioletce rzemiosło cieszyć się będzie poparciem. Kontynuowana będzie nadal realizacja wspólnie ustalonej przez naszą partię i Stronnictwo Demokratyczne polityki przyspieszonego rozwoju usług i rzemiosła.

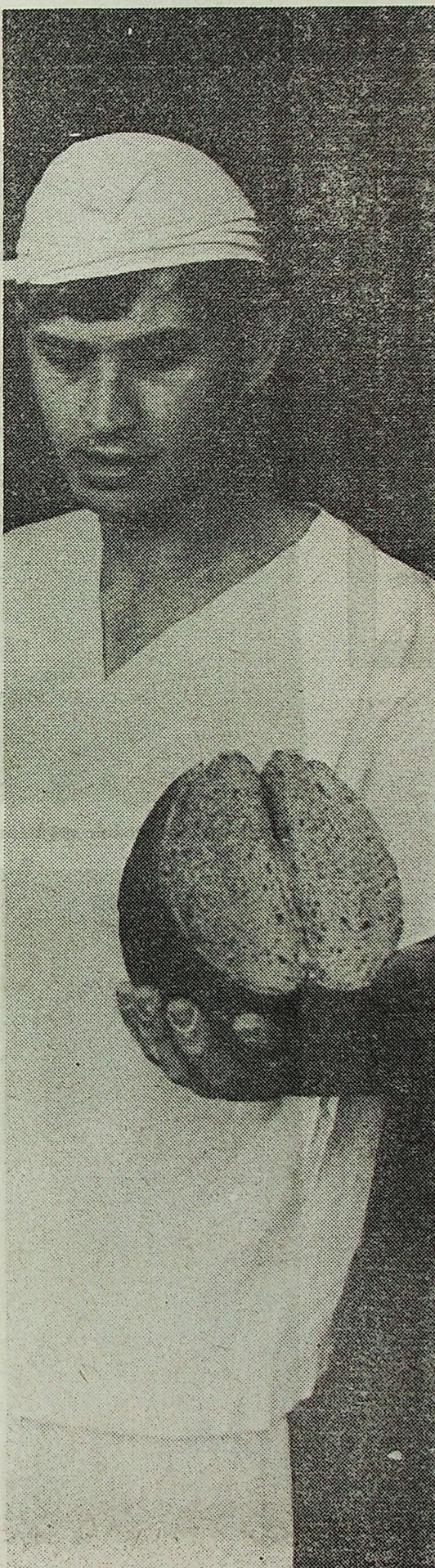
Dotychczasowe efekty tej polityki to przede wszystkim stworzenie mocnych i trwałych podstaw dla drobnej wytwórczości. Warto przypomnieć sejmową ustawę z maja 1978 r. stwarzającą zupełnie nowe i jakże korzystne warunki działalności rzemiosła. Wtedy to właśnie wprowadzono stabilne podatki, ułatwiono start, zwalniając rozpoczynającego działalność rzemieślnika na dwa lata z podatków w ogóle. Ustawa ta, poprzez zminimalizowanie stopy podatkowej, wyraźnie też ułatwia prosperowanie mniej intratnym, a społecznie najpotrzebniejszym, gałęziom rzemiosła — m. in. spoŜywczym. Poza finansowymi udogodnieniami nastąpiła nie mniej istotna poprawa warunków pracy rzemieślników: dzięki przydziałom surowców, materiałów i maszyn, dzięki hojniejszemu kredytowaniu, a także — co niezmiernie waŜne — dzięki nadaniu rzemiosłu właściwej rangi i uwzględnieniu go w bliŜszych i dalszych planach perspektywicznych rozwoju osiedli, miast czy regionów.

Nie oznacza to, że życie rzemieślnika ustane jest różami, chociaŜ bezsprzecznie nastąpił wyraźny rozwój usług. W województwie legnickim jest on szczególnie widoczny. W 1975 r. było na jego terenie 1610 zakładów rzemieślniczych. Na początku br. liczba zarejestrowanych zakładów wynosiła już 2064. Przybyło więc ponad 400 rzemieślników w niedługim czasie i to jest najlepszy dowód oŜywienia.

Wszyscy rzemieślnicy naszego województwa skupieni są w czterech cechach, których pracę bezpośrednio koordynuje Karol Fiszer — pełnomocnik Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu na województwo legnickie. W prowadzonej przez niego statystyce znajdujemy znakomite dowody na umiejętność błyskawicznego reagowania rzemiosła na potrzeby gospodarcze. Na przykład — spo-

RZEMIOSŁU ŁATWIEJ?

śród wspomnianych 400 nowo powstałych zakładów, bez mała 200 to branŜa budowlana, a 60 — motoryzacyjna (dwukrotnie więcej niż w 1975!). Trudno o wierniejszy obraz usługowego popytu lat ostatnich — rozwijającej się motoryzacji i budownictwa.



Ale statystyka każdego cechu w równie dobitny sposób ukazuje wrażliwość rzemiosła na perturbacje na materiałowo-surowcowym rynku. W końcu najlepsze nawet ustawy i największe przychyłność władz nie zmieniają faktu, iż rzemiosło jest partnerem najsłabszym wśród targujących się o przydziały tych dóbr. Najsłabszym — bo przecież najmniej, najuboŜszym. Przykładem może być branŜa budowlana. Otóż od 1975 r. powstało prawie 200 zakładów tej specjalności, a w ub. r. ledwie 11 w całym województwie... Ścisłej mówiąc 11 przybyło, bowiem powstało dużo więcej, ale sporo zakładów uległo jednocześnie likwidacji. Powód nagłego zastopowania rozwoju tej gałęzi rzemiosła jest znany — olbrzymie trudności w zdobyciu materiałów.

— Nie możemy pozwolić sobie na przestoje i na poświęcanie czasu na poszukiwanie cementu czy kształtek. Nikt nas nie dofinansuje — krótko ujął sedno sprawy Andrzej Ziębicki, który prowadząc zakład branży budowlanej boryka się na co dzień z takimi trudnościami.

Ale Andrzej Ziębicki ma też szersze spojrzenie — jako członek Rady Izby Rzemieślniczej i członek Zarządu Cechu Rzemiosł Różnych w Legnicy. Na każdym prawie posiedzeniu tych organów rzemieślniczych sprawy zaopatrzenia są pierwszym punktem obrad. Zdaniem Ziębickiego źle jest, kiedy rzemieślnik zaopatrywać się musi w sklepach detalicznych i trwonić całe dnie na poszukiwanie potrzebnych materiałów. Jest co prawda Centrala Zaopatrzenia Rzemiosła, jest utworzona w 1978 r. Wojewódzka Baza Zaopatrzenia Rzemiosła przy Spółdzielni „WielobranŜowa” — ale praktycznie niewiele te instytucje pomagają w codziennych kłopotach.

— Przykładem może być sklep przy ul. Wrocławskiej w Legnicy, będący w założeniach głównym naszym zaopatrzeniowcem. Ale, że jest to placówka ogólnie dostępna, więc handluje czym jej najłatwiej — aby zrobić plan. Wobec tego dba o swój a nie nasz interes... Nie pamiętam, kiedy ostatni raz udało mi się zrobić tam potrzebne zakupy.

Karol Fiszer dodaje, że nie tylko rzemiosło budowlane ma trudności z zaopatrzeniem. W równie ciężkiej sytuacji są zakłady naprawiające sprzęt radiowo-telewizyjny, artykuły gospodarstwa domowego, motoryzacyjne cierpiące na brak części zamiennych.

Na inny problem, z którym nie może uporać się rzemiosło zwraca uwagę Halina Kot — kierowniczka biura legnickiego Cechu. Chodzi o młode kadry. W 843 zakładach legnickiego cechu uczy się 264 uczniów. Łoś zakładów nie kształcących nowych fachowców jest więc ogromna, pamiętać bowiem trzeba, iż zakłady budowlane i motoryzacyjne zatrudniają zwykle po kilkoro młodzi. I krawcy nie narzekają. Tragicznie natomiast pod tym względem przedstawia się przyszłość piekarnictwa, szewstwa, szklarstwa, stolarstwa, rymarstwa...

TRZECIA barierą hamującą rozwój rzemiosła są trudności lokalowe. Faktem jest — iż dużo zmieniło się na lepsze, ale nadal rzemiosło stoi na końcu kolejki po lokalizację. A przecież akurat to budownictwo jest dla miast najkorzystniejsze — nie obciąża przecież państwowej kasy i zwykle imponuje tempem budowy. Wystarczy popatrzeć na legnickie osiedle „Kopernik”, gdzie powstaje kompleks 32 pawilonów rzemieślniczych — z własnych środków i własnymi siłami rzemiosła.

Takie właśnie wieści chciało by się słyszeć z każdego miasta. Oznaczałoby to, że rzemiosłu rzeczywiście łatwiej...

Fot. Waldemar Sikorski

KRZYSZTOF DĘBEK

Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa wkroczyła w drugie dwudziestolecie swej działalności. 23 lutego na uroczystym spotkaniu przedstawicielskim podsumowano dotychczasowe — bogate — osiągnięcia i wytyczono plany na najbliższe lata. Wiele mówiono o coraz bujniejszym rozwoju sportu masowego i rekreacji, w tej bowiem dziedzinie spółdzielcy mają również duże sukcesy, ale świadomość, że nie wszystko jeszcze zostało zrobione. Wciąż aktualne jest hasło: „Sport i rekreacja w osiedlu ważnym czynnikiem podnoszenia sprawności fizycznej mieszkańców”.

PRZEZ całe dwudziestolecie, a szczególnie w ostatnich latach dużo uwagi poświęcano budowie prostych urządzeń sportowo-rekreacyjnych we wszystkich spółdzielczych osiedlach Legnicy. W rejonie ulicy Asnyka powstały: kort tenisowy, asfaltowe boisko do gier małych, tak zwana wrotkarnia, którą w zimie zamienia się w lodowisko, betonowa kręgielnia, place zabaw dla dzieci, górka saneczkowa, piaskownice i liczne urządzenia zabaw dziecięcych. Osiedle Asnyka było pierwszym, w którym pełną parą ruszyło budownictwo sportowe. Duża w tym zasługa wszystkich mieszkańców, a szczególnie Katarzyny Kowalskiej, Kazimierza Seniora i Zbigniewa Szymańskiego, którzy organizowali większość prac społecznych, a po wybudowaniu niezbędnej bazy przeprowadzają liczne imprezy sportowo-rekreacyjne.

Po uporaniu się z osiedlem Asnyka, podjęto prace w rejonie ulicy Neptuna. W tym

Opale, Leszka Pabiana, Wiesława Brandysa, Pawła Radzińskiego, Leonarda Paducha, Jana Mikulę i Zbigniewa Trepkę — tworząc zgrany zespół, który odnosi sukcesy na skalę wojewódzką, a ostatnio wygrał turniej z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Legnicy.

W spółdzielczych osiedlach nie brakuje zwolenników turystyki. Zrzesza ich najstarsze koło spółdzielcze PTTK „Łazęgi”, kierowane przez Jana Buza i Weronikę Jakobsche. Powstało jeszcze osiedlowe koło PTTK przy LSM, które zamierza w bieżącym roku zająć się turystyką pieszą, motorową i kolarską, a w dalszej perspektywie wodniactwem, organizowaniem rajdów i wycieczek krajoznawczych dla spółdzielców i ich rodzin. Członkowie tego koła z powodzeniem występują w zawodach różnych szczebli i organizują coraz częściej pokazy propagandowe. Z innych akcji prowadzonych przy współpracy z różnymi zakładami i organizacjami wymienić należy pokazy szermiercze, festyny dla dzieci,

JUBILEUSZOWE PREZENTY

miejsu powstały trzy boiska, ścieżka zdrowia, urządzenia i place zabaw dla dzieci. Podobnie jak poprzednio, chętnie skorzystano z pomocy Rejonu Dróg Publicznych, młodzieży Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego i dyrektora Mieczysława Orłowskiego. Na tym nie skończyły się inicjatywy legnickiej spółdzielni. W rejonie ul. Wielkiej Niedźwiedzicy wyrosły dwa korty tenisowe i wielofunkcyjne boisko z trybunami. Na osiedlu „Kopernik II” miasto wybudowało basen kąpielowy. W tym samym rejonie przystąpi się do budowy Ogrodu im. 20-lecia LSM, w którym znajduje się między innymi siłownia, boisko, tor przeszkód, nie mówiąc o miejscach zabaw dziecięcych.

Dotychczas wybudowane urządzenia, sprawnie funkcjonujące świetlice i ciekawe zamierzenia na przyszłość stwarzają mieszkańcom osiedli coraz lepsze warunki pożytecznego spędzania wolnego czasu. Umożliwiły one między innymi powołanie do życia spółdzielczego ogniska TKKF „Olimp”, które prowadzi systematyczne rozgrywki w tenisie stołowym, piłkarskie ligi podwórkowe, zawody w kometce, wiele innych imprez i masowych festynów rekreacyjno-sportowych. Świetlica „Szarotka” przy ulicy Neptuna zawładnęła kulturystami, których zajęciami kieruje mistrz Polski Janusz Woch. Trener szermierczy Krzysztof Borowiecki z legnickiego „Piaśta” prowadzi 20-osobową szkołę szermierczą, złożoną z młodzieży dzielnic i będącą filią klubowego klubu. Trener siatkówki Bogdan Pieluch skupił kilku byłych siatkarzy — między innymi Leszka

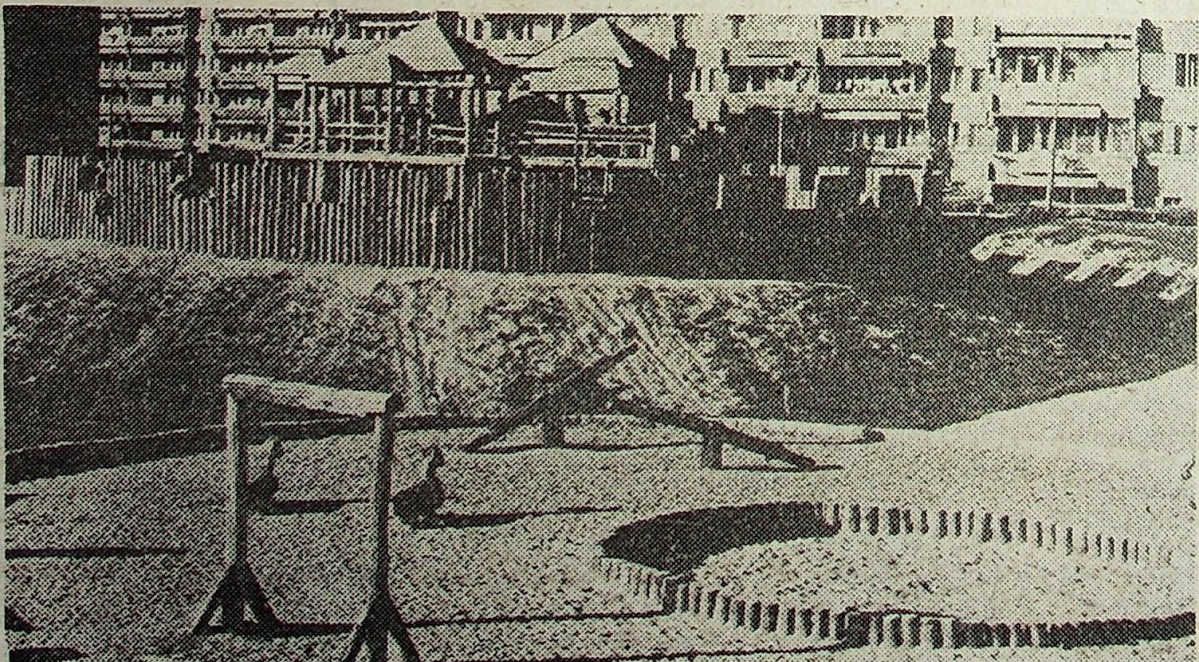
młodzieży i całych rodzin, letnie obozy harcerskie, imprezy „Niedziela z tatą”, festyny „ORMO — dzieciom” i spartakiady rodzinne.

Przytoczyliśmy tylko niektóre osiągnięcia legnickiej spółdzielni w masowym rozwoju sportu, turystyki i rekreacji. Wszystkie były możliwe dzięki zaangażowaniu władz LSM (szczególnie prezesa Jerzego Heina, wiceprezesa Stanisława Jasaka i kierownika działu samorządowego Jana Janigę) oraz licznej gronie działaczy — mieszkańców spółdzielczych osiedli. W dotychczasowych poczynaniach dużą pomocą służyły władze miejskie, liczne zakłady pracy (między innymi Huta Miedzi, PKS) i pobliskie szkoły, które udostępniają swe obiekty i sale mieszkańcom osiedli.

Równie bogatym dorobkiem w dziedzinie sportu i rekreacji mogą się pochwalić spółdzielnie mieszkaniowe zagłębia miedziowego zwłaszcza głogowska i lubińska.

NIC WIĘC dziwnego, że Centralny Związek Spółdzielni Mieszkaniowych powierzył Legnicy zorganizowanie w dniach 28 i 29 marca podsumowania ogólnopolskiego konkursu „Sport i rekreacja w naszym osiedlu”. W dniach tych województwo legnickie odwiedzą przedstawiciele wszystkich regionów kraju, a kulminacyjnym punktem uroczystości będzie wręczenie 15 nagród i wyróżnień. Jesteśmy przekonani, że w gronie najlepszych nie zabraknie przedstawicieli województwa legnickiego.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Gród słowiański na legnickim osiedlu „Kopernik I” jest chlubą Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Fot. Waldemar Sikorski

KRÓTKO

● Zakończyła się pierwsza seria spotkań o mistrzostwo I i II ligi bokserkiej. Reprezentanci zagłębia miedziowego walczyli ze zmiennym szczęściem. Po porażce 5:15 z warszawską Legią bardzo dobrze zaprezentowało się Zagłębie Lubin. Lubinianie podejmowali lidera rozgrywek Czarnych Słupsk i wygrali 12:8. Wynik ten mógł być korzystniejszy, gdyby lepiej spisał się Suchecki, który niespodziewanie przegrał z Gołębiewskim. Trzeba podkreślić, że w zespole gospodarzy zabrakło Wiesława Niemkiewicza, któremu odnowiła się kontuzja ręki i zapewne będzie musiał pauzować przez dłuższy czas.

W meczu lubińskim uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu pięściarzy Zagłębia): Kocur pewnie pokonał Urbanika, Krynicky przegrał w II rundzie (przewaga) z Czerwińskim, Paduchowicz pokonał Patureja, Michalczyk uległ Adachowi (przewaga w II rundzie), Tylman zwyciężył Kowalewskiego, Krzak pokonał Bojanowskiego (dyskwalifikacja w III starciu), Suchecki przegrał 1:2 z Gołębiewskim, Wojtyś uległ Dawcowi (przewaga w III rundzie), Kowalczyk wygrał z Adamskim, a Flota ze Stodulskim (przewaga w I starciu).

Nie powiodło się natomiast bokserom Miedzi Legnica, którzy po efektownych zwycięstwach nad Bronią Radom 17:3 i Górnikami Pszów 14:6 przegrali w meczu wyjazdowym z GKS Jaworzno 6:14. W pojedynku tym punkty dla legniczian zdobyli: Kaczor, Naleźny i Marzec.

● W hali Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy Ognisko TTKF „Sokół” zorganizowało zimowy turniej piłkarski z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Legnicy o puchar przewodniczącego Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ. Na starcie stanęło 12 drużyn reprezentujących różne zakłady pracy. Turniej zakończył się sukcesem filii Politechniki Wrocławskiej, która wyprzedziła Oddział Remontowo-Budowlany Lasów Państwowych w Kawicach, Legnet, Hutę Miedzi „Legnica”, Wojewódzką Spółdzielnię Budownictwa Wiejskiego w Koskowicach, Rejon Dróg Publicznych i zespół COSWL.

● Znamy już zwycięzców finału wojewódzkiego V Ogólnopolskiego Turnieju Tenisa Stołowego o puchar ZG ZSMP. Zawody rozegrano w minioną niedzielę, 24 bm. w sali SP 19 w Legnicy. Na finał centralny (7—9 marca br.) do Zielonej Góry pojadą: Urszula Fiałkowska, Dariusz Różycki, Bożena Sędzikowska, Krzysztof Sobol, Renata Różycka, Jacek Krawczyk, Alicja Skrzypicka, Jerzy Kurzawa.

WĘDRUJ Z NAMI

Trzyetapowy „Zimowy rajd na raty” zainaugurował naszą i Zarządu Wojewódzkiego PTTK akcją „Wędruj z nami”. Po krótkiej przerwie z przyjemnością zapowiadamy kolejne imprezy, których współorganizatorami są: Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Komenda Hufca ZHP w Legnicy, legnicki Zarząd Oddziału PTTK oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji w Jaworze.

Pierwsza marcowa impreza odbędzie się już w najbliższą niedzielę. Wszyscy chętni zbierają się o godz. 9.30 na dworcu PKP Legnica Północna z wykupionymi biletami do Szczytnik. Po przejeździe na miejsce pokonają trasę: Szczytniki — Buczynka — Mała Raszowa — Raszkówka i wrócą pociągiem do Legnicy.

W trzy dni później, 5 marca o godz. 16.00 w warsztatach szkolnych Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych przy ul. Grunwaldzkiej w Legnicy odbędzie się drugie spotkanie z piosenką turystyczną.

Kolejna impreza „Niedziela z plecakiem” zorganizowana zostanie 9 marca. Turysty pokonają trasę Jerzmanice Zdrój — Wiliśław Złotoryjski. Zbiórka wszystkich chętnych o godz. 9.00 na peronie I dworca PKP z wykupionymi biletami do Jerzmanic.

Wreszcie ostatnia wędrówka, którą zaplanowano na 16 marca. Po raz pierwszy bazą nie będzie Legnica. Zbiórkę uczestników wyznaczono na godz. 10.00 na dworcu PKP w Jaworze. Uczestnicy „Złazu na powitanie wiosny” będą mogli zwiedzić różne okolice, gdyż zaproponowano im do wyboru cztery trasy. Pierwsza z nich (szlak żółty) prowadzi z Legnickiego Pola do Jawora, druga z Legnicy przez Warmatowice do Starego Jawora, trzecia z Brachowa przez Stary Jawor do Jawora, a czwarta to zwiedzanie Jawora.

Szczegółowych informacji dotyczących wszystkich imprez udziela i zgłoszenia przyjmuje Biuro Zarządu Oddziału PTTK w Legnicy.

Nie grożą nam na szczęście tego rodzaju pojedynki, jak w filmie Steve'a Spielberga, gdzie demoniczna cysterna poluje na biednego kierowcę samochodu osobowego, ale i tak obraz bezpieczeństwa na drogach województwa legnickiego jest w kolorze czarnym. Zajmujemy jedno z czołowych miejsc w kraju pod względem ilości wypadków i ich ofiar.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

POJEDYNKI NA SZOSIE

6 stycznia 1979 r. Na drodze 42 w pobliżu Kąkimirowej pasażerowie pchający uszkodzony autobus PKS zastanili jego światła pozycyjne. Na jeżdża na nich samochód ciężarowy. Zginęło pięć osób, a trzy zostały ciężko ranne.

W ubiegłym roku wydarzyło się w naszym województwie 1875 wypadków (dla porównania w roku poprzednim — 1574). Aż w 455 wypadkach byli poszkodowani ludzie. Zginęły 102 osoby, a 493 zostały ranne (porównanie z 1978 r. jest wstrząsające — zginęło o 31 osób więcej!). Uszkodzono 2274 pojazdy na sumę 22 mln 246 tys. zł. Spośród tych 455 wypadków aż w 169 poszkodowani byli piesi. Oni też zawinili w 136 kolizjach (kierowcy — w 33).

W wypadkach z udziałem pieszych najwięcej, bo aż 46 proc., spowodowanych było nieostrożnym wtargnięciem na jezdnię. Zatrważający jest ten brak wyobraźni. Wychożą zza stojących pojazdów nie sprawdzając czy nie nadjeżdża coś z lewej strony, wbiegają nagle na jezdnię, przekraczają ją w miejscach niedozwolonych i niedozwolonych i nieoznakowanych i to najczęściej kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów od wyznaczonych przejść. Mając do dyspozycji pod- lub nadziemne przejścia forsują nawet ochronne barierki, byle tylko skrócić sobie drogę.

14 maja 1979 r. Koskowie. Star-dzwig wymusił pierwszeństwo i zderzył się z wartburgiem. Skutki — jedna osoba zabita i trzy ranne.

Na drugim miejscu w statystyce są piesi nietrzeźwi (20,1 proc.). Jakże to częsty widok: idący wężykiem człowiek nagle skręca z chodnika wprost pod nadjeżdżający samochód. Zdarza się też, że zmęczony „walką” z alkoholem zlegnie gdzieś w zacisznej ulicy lub utrudzony długą drogą do domu położy się na szosie. Były już takie przypadki przejechania człowieka śpiącego na środku drogi i przyproszonego śniegiem.

24 czerwca 1979 r. w miejscowości Trzebnice ciężarowy star zjechał na lewą stronę szosy i zderzył się z syreną. Zginęło troje ludzi (w tym roczne dziecko), a trzy zostały ciężko ranne.

Osobną grupę stanowią wypadki z udziałem dzieci do lat 15. Było ich w ubiegłym roku 54. Troje dzieci zginęło, a 51 zostało rannych. Najwięcej wypadków zdarzyło się na terenach zabudowanych. Do klasyki należą już widoki dzieci wybiegających na jezdnię w pogoni za piłką czy też zjeżdżających na saneczkach z osiedlowej góry nie w stronę bloku lub podwórka, ale w kierunku ulicy.

18 sierpnia 1979 r. W Miłosnej na drodze 42 ford taunus wymusił na skrzyżowaniu pierwszeństwo i uderzył w trabanta. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu.

Od wielu już lat sprawcami największej ilości kolizji są kierowcy samochodów osobowych. Spowodowali oni w 1979 r. 119 wypadków, w których było 28 ofiar śmiertelnych i 139 rannych. Kierowcy samochodów ciężarowych doprowadzili do 78 wypadków, w których zginęły 23 osoby, a 100 było rannych. Motocykliści brali udział w 54 kolizjach — 11 zabitych i 57 rannych, a rowerzyści i motorowerzyści w 45 — ośmiu zabitych i 43 rannych.

Głównymi przyczynami wypadków spowodowanych przez prowadzących pojazdy mechaniczne były: nadmierna szybkość, stan

nietrzeźwy, nieprzystosowanie się do panujących warunków atmosferycznych, a także pozostawianie na drodze nieoświetlonych pojazdów.

23 sierpnia 1979 r. Na drodze nr 42 w Niemstowie kierowca stara nagle zahamował i jadący z tyłu w zbyt małej odległości fiat 126 p wpadł na niego. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu.

Jak wykazuje statystyka największa ilość wypadków — i to tych najcięższych — zdarza się na drogach: nr 42, E-22 oraz X-2. Na drodze 42 (Wrocław — Zielona Góra) pomiędzy Kawicami a Mieszkowem w roku 1979 miały miejsce 52 wypadki, w których zginęły 24 osoby, a 65 odniosło rany. Natomiast jeśli chodzi o miasta, to przoduje tutaj bezsprzecznie Legnica — 72 kolizje, dziewięć ofiar śmiertelnych i 76 rannych. Na drugim miejscu jest Lubin — 33 wypadki, pięciu zabitych i 31 rannych, na trzecim Głogów — 27 kolizji — zginęły trzy osoby, a 35 zostało rannych. Wśród gmin na czoło wysunęły się Prochowice (siedmiu zabitych i 32 rannych w 19 wypadkach) przed Miłkowicami (18 wypadków, zginęło sześć osób a 16 zostało rannych).

30 września 1979. W Mazurkowicach, znowu na drodze nr 42 autobus jelicz uderzył w stojącego i nieoświetlonego ciężarowego maza z przyczepą. Cztery osoby poniosły śmierć, a sześć zostało ciężko rannych.

Co mają zamiar zrobić w tej sytuacji służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo na naszych drogach? Wydział Ruchu Drogowego KW MO w Legnicy planuje w bieżącym roku oprócz działań propagandowych także zaostrzenie rygorów wobec popełniających wykroczenia. Główne „uderzenie” działań profilaktycznych skierowane będzie na pieszych, a zwłaszcza na dzieci i młodzież oraz ludność wiejską. Wydana zostanie duża ilość różnego rodzaju folderów, ulotek i odezwo propagujących bezpieczne poruszanie się po drogach i ulicach. Zaostrzone zostaną też represje wobec winnych we wszelkich kolizjach. Oprócz mandatów, więcej niż dotychczas spraw skierowywać się będzie do kolegów ds. wykroczeń. Zastosuje się w większym wymiarze kary dodatkowe: zatrzymanie praw jazdy, skierowanie na egzaminy kontrolne i badania lekarskie oraz podawanie nazwisk winnych do publicznej wiadomości.

17 grudnia 1979 r. Między Lubinem a Siedlicami syrena uderzyła w nadjeżdżającego z przeciwnej strony ciężarowego jelicza. Trzy osoby zginęły na miejscu.

Nie da się niestety ukryć, że najskuteczniejsza jest metoda „pałki i kija”. Przykładem niech będzie autostrada, czyli droga E-22. W styczniu br. zastosowano wzmożone patrolowanie oraz różnego rodzaju kontrole (prędkości, ustawienia świateł, stanu technicznego pojazdów). W efekcie przez cały miesiąc wydarzył się zaledwie jeden i to niegroźny wypadek. Ale kierowcy wiedzieli, że codziennie mogą się natknąć na radarze funkcjonariusze MO mogą sprawdzić ustawienie świateł. Nie na darmo jednak w niektórych krajach zachodnich przy autostradach ustawia się manekiny imitujące policjantów ze służby drogowej. A może by tak u nas?

KRZYSZTOF RACZKOWIAK

„KTO ZAINSTALUJE ANTENĘ?”

Odpowiadając na list ob. Zbigniewa Dąbrowskiego z Chojnowa, Województwa Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy informuje, że postępowanie wyjaśniające, przeprowadzone w sprawie niedotrzymania terminu zainstalowania anteny telewizyjnej przez SORiT nr 14 w Chojnowie, potwierdziło przedstawione zarzuty.

W stosunku do osób winnych powstałego zaniedbania zastosowane zostały sankcje dyscyplinarne.

Antenę telewizyjną zamontowano 12 lutego br.

Kopię pisma przepraszamy ob. Dąbrowskiego za wynikłe kłopoty.

Dyrektor
wz. I zastępca dyrektora
mgr STANISŁAW ROSŁAN

PROPONUJĘ

Jako stały czytelnik „Konkretów” zauważyłem, że za pośrednictwem redakcji pozytywnie jest załatwianych wiele spraw. Pozwalam sobie i ja zgłosić ważny dla mieszkańców Przemkowa problem.

Otóż z Przemkowa do Legnicy w godzinach rannych i przedpołudniowych mamy tylko dwa bezpośrednie połączenia. Rano o godz. 7.22 jest pociąg, a o 8.00 autobus. Nie jest sprawą łatwą dostać się do Legnicy po godz. 8.00. Jest wprawdzie autobus z Żar (9.30), ale pospieszny i jedzie okólną trasą. Przy jednoczesnej wysokiej cenie biletu 50 zł nikt z niego praktycznie od nas nie rzysła. Pozostaje jedynie kombinowane połączenie z przesiadkami w Chocianowie i Lubinie, co wydłuża podróż do Legnicy nawet do trzech godzin.

Proponuję więc PKS-owi w Głogowie, który obsługuje nasz rejon, aby możliwie jak najprędzej uruchomił przynajmniej jeszcze jedno bezpośrednie połączenie Przemkowa z Legnicą i to najkrótszą trasą przez Chocianów — Chojnow — w godzinach między 8.30 a 10.00. Z pewnością byłaby duża frekwencja, gdyż z tego połączenia korzystaliby także pasażerowie z sąsiednich gmin: Radwanic i Chocianowa, którzy mają podobne problemy z dojazdem do Legnicy.

Ponieważ Oddział PKS w Głogowie z pewnością nie ma rezerwy ani taboru, ani kierowców, proponuję, aby na korzyść bezpośredniego połączenia Przemkowa z Legnicą zlikwidować jeden z licznych kursów na trasie Przemków — Głogów (ok. 25 połączeń dziennie) czy Przemków — Szprotawa (ok. 20 kursów). Bo w tej chwili, mimo że zniesiono granice administracyjne (poprzednio Przemków należał do powiatu Szprotawa, woj. Zielona Góra), nadal z naszego miasteczka mamy lepsze połączenia do Szprotawy czy Zielonej Góry niż do stolicy naszego województwa — Legnicy.

J. N.
Przemków
(Nazwisko i adres
znane redakcji)

„OBIECANKI NIE GRZEJĄ”

W odpowiedzi na interwencję złożoną w „Konkretach” (nr 4 z 25 stycznia br.) Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrże” w Głogowie uprzejmie wyjaśnia, że główną przyczyną niedogrzewania mieszkań szczególnie na partach, była niedostateczna różnica ciśnienia dyspozycyjnych w sieci c.o.

Podejmowane przez spółdzielnię doraźne działania w celu poprawienia ogrzewania zwłaszcza mieszkań partowych, nie przyniosły efektu.

28 stycznia br. włączona została do sieci przepompownia przemysłowa, która znacznie poprawiła ogrzewanie lokali.

Za wadliwe ogrzewanie lokalu Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrże” udzieli bonifikaty w wysokości 100 proc. opłat za c.o.

Z-ca dyrektora
ds. technicznych
mgr inż. BONIFACJ TURCZYNOWICZ

WNOSZĘ O USPRAWNIENIE...

Niżej przedkładam wnioski, dotyczące usprawnienia komunikacji pieszej (i nie tylko pieszej) na osiedlu „Kopernik” w Legnicy:

1. Utworzenie drugiego ciągu pieszo-wzdłuż osiedla „Kopernik I” na bazie istniejących już chodników w poprzek ulic Marsa i Kasjopei. Pozostaje do zrobienia niewielki odcinek chodnika od Wielkiej Niedźwiedzicy do Kasjopei i od przejścia pod blokiem przy ul. Marsa do chodnika przy ul. Górniczej (przy ścianie sklepu meblowego) oraz ewentualne poszerzenie istniejących chodników i obsadzenia ich drzewami. Powstanie bardzo potrzebny ciąg pieszy w pewnej odległości od bardzo ruchliwej i zatrutej spalinami ul. Waszkiewicza.

Dotychczasowe obserwacje wykazują, że już obecnie ruch pieszy na tej trasie jest nie mniejszy niż na drugim ciągu pieszym (bliżej ul. Wrocławskiej), chociaż na razie ludzie tu i ówdzie grzęzną w błocie. Na tym ciągu znajduje się bowiem: poczta, przychodnia dla dzieci, biura Spółdzielni Mieszkaniowej i dwa pawilony handlowe.

2. Połączenie ciągiem pieszym „Kopernika” ze Śródmieściem, tak aby można było chodzić bez konieczności zatrzymywania się spalinami „napływającymi” ul. Waszkiewicza, II Armii WP i Wrocławską. W tym celu należy połączyć ul. ul. Fabryczną i Żeglarską przez zbudowanie kładki nad Kaczawą (między mostem drogowym a istniejącą kładką) oraz położenie chodników i ewentualne dostosowanie ścieżek w Parku Miejskim.

3. Połączenie bezpośrednimi autobusami WPK Osiedla „Kopernik” z ul. Rewolucji Październikowej, w rejonie której pracuje wielu mieszkańców osiedla (Fabryka Fortepianów i Pianin, Fabryka Przewodów Nawojowych, Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych, Centrala Materiałów Budowlanych). Jeżeli, z braku autobusów, nie można uruchomić nowej linii, można by skierować na ul. Waszkiewicza część autobusów linii „5”, która po uruchomieniu „0” jest znacznie obciążona.

4. Zwiększyć częstotliwość kursowania autobusów linii „3” i „15”, które są bardzo przeciążone. Zwłaszcza w godzinach rannych panuje tutaj niesamowity tłok.

5. Przenieść przystanek PKS, znajdujący się obecnie przy przejeździe kolejowym, gdzie wsiada lub wysiada najwyżej kilka osób dziennie, na początkowy przystanek linii „3” i „15” WPK. W godzinach rannych przejeżdża wiele autobusów PKS, często z dużą ilością pasażerów. Wówczas część mieszkańców osiedla, dojeżdżających w rejon dworca PKS i PKP, mogłaby korzystać z autobusów PKS, co zmniejszyłoby tłok w „czerwonych autobusach”.

KAZIMIERZ HORDZIEJEWICZ
Legnica
Osiedle „Kopernik”

TYLKO W KALOSZACH?

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o interwencję w sprawie naszego podwórka. Otóż jest ono zniszczone przez różnego rodzaju pojazdy, które korzystając z otwartego terenu, nawracają tu, zakrecają, robią sobie postoje i parkingi. Jesienią 1979 r. nawet wóz MPO wpadł do piwnicy byłego budynku, który dziś już nie istnieje, a miejsce po nim powiększyło obszar naszego podwórka. Ale wóz MPO wiadomo — służbowy — i wjechać musi. Rzecz w tym, że w owej dziurze gromadzi się woda i na pewno powiększa zawilgocenie naszych piwnic i północnej strony naszego budynku, nie mówiąc już o tym, że łatwo można tam wpaść. Na dodatek sypie się tam różne odpadki, które gniją i nawet teraz, przy niskich temperaturach, niezbyt miło pachną. Co będzie gdy przegrzeje słońce?

Wracając do podwórka, to dojście do pojemników jest niemal niemożliwe — błoto po kolana.

Lokatorzy budynku 122
przy ul. Jaworzyńskiej
Legnica

RADY I PORADY

PRZED SZKOLNYM STARTEM

Zasób umysłowy dzieci idących po raz pierwszy do szkoły jest różny. Jedne wykazują dużą wiedzę zdobytą dzięki środkom masowego przekazu lub od dorosłych. Niektóre niechęć już czytają i liczą, inne zaś umięję niewiele. Część dzieci bez żadnego kłopotu nawiązuje kontakt z rówieśnikami, inne trzymają się na uboczu, są niepełne i zależne...

Czym powinno wykazać się dziecko, aby uważać je za gotowe do podjęcia nauki szkolnej? Rozwój dziecka obejmuje wiele elementów: zasób słownиковy, sprawność ruchową, spostrzegawczość, zdolność obserwacji i rozumowania, przystosowanie się do warunków szkolnych, współzycie w grupie itd. Istotnym elementem dojrzałości szkolnej jest rozwój sprawności ruchowej. Dziecko, które jest mało sprawne, wyróżnia się niekorzystnie wśród rówieśników i mimo wystarczających zdolności umysłowych nie czuje się dobrze w ich gronie. Przy nauce pisania bardzo ważna jest dobra koordynacja wzrokowo-ruchowa oraz odpowiednia zdolność manualna.

Istotnym elementem dojrzałości szkolnej jest stosunek dziecka do dorosłych w nowej dla niego sytuacji. Dziecko prawidłowo rozwinięte społecznie łatwo zostaje się z rodzicami, z zaufaniem odnosi się do wychowawców. Wierzy we własne możliwości, jest swobodne, ale nie przekracza norm swobody. Chętnie podejmuje zlecone mu zadania, z uwagą słucha poleceń i je wykonuje. Potrafi skupić się na zadaniu, nie zraża się ewentualnym niepowodzeniem. Nie tylko cieszy się pochwałą, ale zdolne jest przyjąć obiektywną ocenę swej pracy. U dziecka takiego stwierdza się rozwój zainteresowań światem zewnętrznym. Wskazując na to pytania kierowane do dorosłych oraz spo-

sób interpretowania własnych obserwacji. Swoje spostrzeżenia przekazuje ono pełnymi zdaniami, wyrażając nie tylko to co widzi, ale formułując sądy dotyczące prostych wniosków przyczynowych. W rysunku wypowiada wiedzę o widzianych przedmiotach, wyodrębnia ich zasadnicze cechy i potrafi właściwie rozmieścić je w przestrzeni. Niewątpliwie ilość i jakość informacji posiadanych przez dziecko w tym wieku w dużej mierze zależy od rodziców, którzy i przekazują mu wiedzę o rzeczywistości, mogą pobudzić je do samodzielnego zdobywania umiejętności i wiadomości.

Jak pracować z dzieckiem w okresie poprzedzającym jego pójście do szkoły? Trzeba koniecznie wytwarzać prawidłowe nawyki manualne, szczególnie zaś ważne jest wyćwiczenie ręki w prawidłowym trzymaniu ołówka, w prowadzeniu linii pionowych, poziomych, krzywych, odwzorowywaniu prostych kształtów graficznych. Istotne jest rozwijanie umiejętności logicznego rozumowania, analizowania i wyciągania prostych wniosków. Należy dbać o rozwój słownictwa, wzbogacanie pojęć, prawidłowe wyrażanie myśli. Potrzebne jest też wytwarzanie takich nawyków jak: umiejętność słuchania, rozumienia poleceń, systematyczność, samodzielność i dyscyplinowanie.

Pamiętajmy, że powodzenie lub jego brak w nauce i związane z tym konsekwencje wychowawcze, w ogromnej mierze zależą od startu dziecka w szkole. I ten dobry start trzeba zapewnić każdemu dziecku.

HALINA KINACH

CZY ALKOHOLIK I PIJAK ZNACZY TO SAMO?

Zrozumiała skłonność profesjonalistów do ujmowania wszelkich zjawisk w normy i reguły, w przypadku alkoholizmu napotyka liczne trudności. Mamy bowiem tutaj do czynienia z problemem wielorodnym, wielopostaciowym i wielostronnym. Zagadnienie to ma swoje aspekty socjologiczne, prawne, kulturowe, historyczne i oczywiście medyczne. Przy obecnych tendencjach w nauce, alkoholodzy preferują definicję tak w skrócie wyglądającą: „alkoholizm jest to każda forma pijanstwa, która rozmiarami swymi przekracza granice tradycyjnego zwyczajowego użytku, oraz granice normalnej zgodności ze społecznymi zwyczajami danej grupy społecznej w tej dziedzinie”. Jak widać, również i w tym ujęciu nie uniknięto niejasności i pojęć o wątpliwym znaczeniu.

Celowo jednak przytoczyłem wymienioną definicję — ma ona posłużyć do zakwestionowania istniejącego u nas stereotypu jednoznacznego traktowania pojęć: „alkoholizm” i „pijanstwo”. Z wymienionego ujęcia wynika bowiem, że nie każdy który „uprawia” pijanstwo jest od razu alkoholikiem. A zatem różna jest zawartość semantyczna tych słów. Przy przyjęciu więc, że alkoholizm jest tylko jedną z istniejących form pijanstwa, nasuwa się pytanie, kiedy w takim razie pijak staje się alkoholikiem. Otóż z lekarskiego punktu widzenia dzieje się tak wtedy, gdy u osoby pijącej wystąpią objawy uzależnienia od alkoholu. Różne mogą być symptomy owej zależności. Początkowo może to być tylko subiektywnie odczuwana psychiczna potrzeba użycia alkoholu w celu poprawienia samopoczucia. Z kolei u osób bardziej zaawansowanych w nałogu, charakterystyczne jest występowanie w okresie powstrzymywania się od picia tzw. objawów abstynencyjnych, będących niejako sygnałem organizmu, świadczą-

cym o zapotrzebowaniu na alkohol. Są to najczęściej drżenia rąk, bezsenność, rozdrażnienie, trudności w skupieniu uwagi, myśli koncentrują się mimowolnie na jednym temacie — rozpatrywaniu możliwości najszybszego zdobycia alkoholu. Na ogół towarzyszy temu duże poczucie dyskomfortu psychicznego. Z reguły wtedy na plan dalszy schodzą ambicje, postanowienia, praca, rodzina.

U bardzo zaawansowanych alkoholików, po pewnym czasie mogą wystąpić poważniejsze zaburzenia, które niejednokrotnie przybierają formę krócej lub dłużej trwających chorób psychicznych. Często wynikiem tych ostatnich jest degradacja psychiczna, która z kolei determinuje degradację społeczną. Wydawać by się mogło, że skoro wymienione objawy występują na ogół w okresach abstynencji, to użycie alkoholu powinno je usuwać. Częściowo jest to zgodne z prawdą, lecz nie polecałbym tej metody nikomu, gdyż próba leczenia się w ten sposób, prowadzi do zjawiska błędnego koła przymusowego picia, kiedy to każdy następny kieliszek nie tylko opóźnia wyleczenie, ale również pogarsza rokowanie co do realizacji ewentualnie podjętej decyzji zmierzającej do utrzymania abstynencji.

Poruszone problemy są jedynie nielicznymi z wielu medycznych aspektów zagadnienia, o innych — przy następnej okazji, a sam będę oczekiwał 3 marca w godz. 17-19 pod nr tel. 216-42 na uwagi i pytania, które być może znajdą odzwierciedlenie na łamach „Konkretów”.

WITOLD TURAJ

„TRZYNASTKA”

Wypłata nagród z funduszu zakładowego uregulowana została przepisami ustawy z 23 VI 1973 r. (Dz.U. nr 27, poz. 150) oraz rozporządzenia RM z 1 X 1973 r. (Dz.U. nr 41, poz. 249 z późniejszymi zmianami). Podstawowym warunkiem, od spełnienia którego zależy prawo pracownika do nagrody jest nienaganné przepracowanie w jednym zakładzie pracy całego roku kalendarzowego (lub obrachunkowego). Przepisy przewidują jednak sytuacje, w których pracownik, mimo iż nie przepracował pełnego roku nabywa prawo do nagrody w części proporcjonalnej do okresu przepracowanego w danym zakładzie. Roczny okres zatrudnienia nie jest wymagany m. in. gdy pracownik został zatrudniony w wyniku: przeniesienia służbowego, powrotu do zakładu po odbyciu służby wojskowej; powrotu z urlopu bezpłatnego z tytułu sprzyjającego opieki nad małym dzieckiem; przejścia z innego zakładu pracy za zgodą obu zakładów, o ile związana z przejściem przerwania nie trwała dłużej niż 10 dni.

Przepisy przyznające prawo do proporcjonalnej części nagrody stosuje się także do pracownika, z którym rozwiązano stosunek pracy nastąpiło w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, rozwiązaniem stosunku pracy za wypowiedzeniem przez zakład pracy lub w drodze porozumienia stron, a pracownik był zatrudniony w zakładzie wypłacającym nagrodę co najmniej 6 miesięcy; rozwiązaniem umowy o pracę przez zakład pracy bez winy pracownika.

Pracownik ma prawo do nagrody, mimo iż nie przepracował całego roku, jeżeli umowa o pracę została rozwiązana: przez zakład pracy w związku z jego likwidacją lub reorganizacją; przez zakład pracy z naruszeniem prawa; przez pracownika bez wypowiedzenia, jeżeli praca była szkodliwa dla jego zdrowia, a zakład pracy nie mógł przenieść go do innej pracy; w drodze porozumienia stron, jeżeli rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło w związku z zmianą miejsca zamieszkania, spowodowaną przeniesieniem służbowym współmałżonka do innej miejscowości.

W wymienionych wyżej przypadkach pracownik ma prawo do nagrody zarówno w „starym” jak i w „nowym” zakładzie, z tym że prawo do nagrody w „nowym” zakładzie przysuguje pod warunkiem, że pracownik podjął pracę w

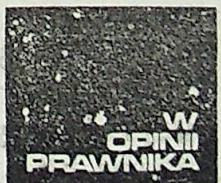
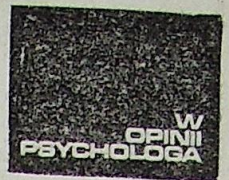
tym samym roku kalendarzowym (obrachunkowym), w którym nastąpiło rozwiązanie umowy o pracę z poprzednim zakładem.

Przepisy o zakładowym funduszu nagród przewidują możliwość zmniejszenia, a nawet całkowitej utraty nagrody m. in. w przypadkach: naruszenia regulaminu pracy; w razie niesprawdliwionej absencji (ponad 2 dniowa absencja powoduje utratę prawa do nagrody); zawnionego brakorobstwa, jeżeli pracownikowi zwracano uwagę w formie pisemnej. Wysokość „13” uzależniona jest od stażu pracy. Absolwentom zasadniczych szkół zawodowych, średnich i wyższych, którzy po raz pierwszy po ukończeniu szkoły podejmą pracę w zakładzie — okres nauki w tych szkołach wlicza się do okresu zatrudnienia uprawniającego do otrzymania nagrody. Nabywają oni po raz pierwszy prawo do trzynastki w pełnej wysokości tj. 100 proc. dopiero po nienagannym przepracowaniu w zakładzie całego roku kalendarzowego.

„13” może być przyznana także uczniom, z którymi zakład pracy zawarł umowę o naukę zawodu lub przyuczenie do określonej pracy. Tryb przyznawania tych nagród i ich wysokość określają zakładowe regulaminy podziału funduszu nagród.

W przypadku gdy stosunek pracy z pracownikiem wygasł w ciągu roku wskutek jego śmierci, prawo do trzynastki przysuguje członkom rodziny, tj. małżonce lub innym osobom spełniającym warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej w myśl przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. z 1968 r., nr 3, poz. 6).

Prawo do „13” przysuguje również pracownikom zatrudnionym w niepełnym wymiarze czasu pracy, jeżeli spełniają warunki wymienione w art. 4 i 5 ustawy z dnia 23 VI 1973 r. (Dz.U. nr 27, poz. 150).



SŁONCE RELAKS ORBIS

P B P „O R B I S” P R O P O N U J E :

Wczasy wypoczynkowe w ZSRR:

— Soczi, Jalta, Adler, Picunda, Kisłowodsk, Baku.

Terminy wyjazdów — m-ce: maj, czerwiec.

— wycieczki objazdowe w ZSRR:

— Azja centralna w m-cu sierpniu,
— Wojenna Gruzińska Droga w m-cu czerwcu.

Wczasy wypoczynkowe 14-dniowe w Jugosławii:

— Tivat, Herceg Novi, Dubrownik, Gradac, Tucepi, Kastei Stari, Split Haludovo, Hvar-Stari Grad, Zadar, Sibenik, Opatija, Pag, Vodice, Becici, Sutomore.

Terminy wyjazdów od maja do października.

Informacji udzielają placówki:

— w Legnicy, ul. Wrocławska 10/18, tel. 273-05,
— w Lubinie, ul. Odrodzenia 3a, tel. 420-70,
— w Głogowie, al. Tysiąclecia 23, tel. 335-97.

181-k

LUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

w Lubinie, ul. Wrocławska 7, tel. 420-07

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót:

ELEWACYJNYCH W ŚCINAWIE:

- budynki przy ul. Robotniczej 6—16, na wartość 400 tys. zł,
- budynki przy ul. Kościuszki 6 i 12, na wartość 150 tys. zł,
- budynki przy pl. Kościelnym 1, 2, 3, na wartość 250 tys. zł;

OGÓLNOBUDOWLANE W RUDNEJ:

- budynek mieszkalny przy ul. Scinawskiej 9, na wartość 1 900 tys. zł, do przerobienia w roku bież. 300 tys. zł,
- budynek mieszkalny przy ul. Głogowskiej 12, na wartość 250 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w sekretariacie Lubińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie przy ulicy Wrocławskiej 7. Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia w prasie, o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa przy ulicy Wrocławskiej 7 w Lubinie.

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

182-k

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

CHOCIANÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało:

FELIKSA SZEWEŁA (syna Jana, ur. 20.11.1935 r.), zam. w Zabicach 22 karą grzywny w wysokości 4000 zł. Dnia 1.12.79 r. ok. godz. 18 w kiosku „Ruch” Domu Kultury w Zabicach będąc pod wpływem alkoholu zakłócił porządek publiczny i chciał spożyć alkohol w kiosku, używał słów wulgarnych oraz rzucił się do bicia.

ZBIGNIEWA KRUKA (syna Jana, ur. 29.02.1939 r.), zam. Legnica, karą grzywny w wysokości 3000 zł za to, że 2/ listopada 1979 r., w Chocianowie w Hotelu Miejskim w pokoju nr 5 o godz. 20 będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił ciszę i porządek publiczny, głośno krzyczał używając słów nieprzyzwoitych oraz zdemolował w/w pokój.

JANA WAWRYNA (syna Andrzeja, ur. 18.1.1957 r.), zam. Piotrowice 66, gm. Przemków, karą grzywny 3500 zł za to, że dnia

16.10.79 r., o godz. 10.30 w Chocianowie na placu Wolności będąc pod wpływem alkoholu zakłócił porządek publiczny, używał słów wulgarnych oraz tego samego dnia o godz. 10.50 na Postęrnku MO umyślnie wprowadził w błąd funkcjonariusza MO, podając nieprawdziwe dane personalne

ANDRZEJA MAŁKA (syna Adama, ur. 21.09.1957 r.), zam. Łagów 133a, gm. Zgorzelec, karą grzywny w wysokości 3000 zł. Dnia 16.10.79 r. o godz. 10.30 w Chocianowie przy placu Wolności będąc pod wpływem alkoholu zakłócił porządek publiczny, głośno śpiewał używając słów wulgarnych

ZAGRODNO

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Zagrodnie ukarało:

TADEUSZA AMBROŻEGO (s. Stanisława, ur. 26.05.1951 r.), zam. Olszanica, karą grzywny w wysokości 3500 zł za to, że 70 dni aresztu zastępczego za to, że będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę, używał słów wulgarnych na zabawie tanecznej w Zagrodnie.

CZESŁAWA TOROŃCZAKA (s. Michała, ur. 1 czerwca 1952 r.), zam. Zagrodno 127, karą grzywny w wysokości 3500 zł za to, że będąc pod wpływem alkoholu przed restauracją w Zagrodnie zakłócił spokój i porządek publiczny.

OGŁOSZENIA DROBNE

ABY raz na zawsze zerwać z samotnością w każdym wieku, zapraszam do nowo otwartego Prywatnego Korrespondencyjnego Biura Matrymonialnego „Danuta”. Legnica 2, skrytka pocztowa 124. 65100-g

SPRZEDAM pół domu w Chocianowie. Wiadomość: Chocianów, ul. Wesola 7a, m. 10. 72367-g

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią (kwaterunkowe) w nowym budownictwie w Krośnie Odrzańskim na 1 pokój z kuchnią i łazienką w Lubinie lub Legnicy. Oferty nr 72369 Legnica, pl. Chopina 2, Biuro Ogłoszeń przy redakcji tygodnika „Konkrety”.

WYPOŻYCZALNIA Sukien Ślubnych, Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 65089-g

KUPIĘ akordeon czterdziestobasowy w dobrym stanie. Wiadomość: Mnich, Złotoryja, ul. Górnicza 16b/6. 72370-g

KUPIĘ przedmioty srebrne i sztuczne. Oferty nr 72371, Legnica, pl. Chopina 2 Biuro Ogłoszeń przy redakcji tygodnika „Konkrety”.

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice” Tomasz Budziński, Głogów, Plutona 4/58. 214-p
ZGUBIONO pieczęć wydaną przez Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego w Legnicy o treści: „PTHW w Legnicy, przodownik spedycyjny Nr 67” na nazwisko Jan Karas, zamieszkały w Legnicy, ul. Leńskiego 18/4. 72368-g

Zakłady Naprawcze Maszyn

w Polkowicach

PODAJĄ DO WIADOMOŚCI, ŻE

DOKONANO PODZIAŁU

ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD

ZA ROK 1979

Wyplata nagród odbywa się w kasie zakładu.

Wszelkie reklamacje przyjmuje dział spraw osobowych i szkolenia, p. 221 w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

185-k

FILM

FEDORA

Dramat psychologiczny w reżyserii Billy Wildera. Jego bohaterką jest była gwiazda Hollywood, która uciekła od filmowego życia do małej greckiej wioski. Odwiedzają ją różni ludzie, namawiając do powrotu. W rolach głównych Henry Fonda i Marthe Keller.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy w dniach od 1 do 5 marca.

WYSOKIE LOTY

Nowy polski film w reżyserii Ryszarda Filipskiego przedstawia konflikt dwu postaw: altruistycznej i egoistycznej. Postawy te mogą odegrać decydującą rolę w kierowaniu i zarządzaniu szczególnie jeśli reprezentują je dyrektor

i sekretarz Komitetu zakładowego. (Zdjęcie z filmu niżej)

Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w Legnicy 29 lutego.



TELEWIZJA

FILMY

Kolejny odcinek serialu TVP „Czterdziestolatek” pt. „Kondycja fizyczna czyli walka z metryką” (Piątek, pr. I, g. 18.25).

Radziecki film archiwalny pt. „Arsenal” w reżyserii Aleksandra Dowżenki. (Piątek, pr. II, g. 21.45).

Obyczajowa komedia czeskosłowacka pt. „Śmierć Karpia” w sobotę. (Pr. I, g. 15.45).

„Milionerka z hotelu „Ritz” to francuski film fabularny o kobiecie, która ma mnóstwo pieniędzy ale nie jest dzięki nim szczęśliwa. Reż. Jean Delannoy. Występują: Francoise Rosay, Bruno Pradal, Philippe Clay. (Sobota, pr. I, g. 20.10).

W sobotnim kinie nocnym angielski film fabularny „X, y oraz zet”. Występują w nim Elizabeth Taylor, Susannah York i inni. (Pr. I, g. 22.55). Odcinek polskiego serialu „Noce i dnie” pt. „Ojcowie i dzieci”. (Sobota, pr. II, g. 18.10).

Ostatni odcinek czeskosłowackiego serialu „Doktor Piotr” pt. „Nadia”. (Sobota, pr. II, g. 21.50). VI odcinek filmu dla dzieci „Gazda z Diableniej”. (Niedziela, pr. I, g. 9.00).

Kolejny odcinek polskiego serialu „W słońcu i w deszczu” pt. „Koskie wesele”. (Niedziela, pr. I, g. 20.10).

Węgierski film fabularny w reż. Ewy Zsuzs pt. „Turecka włócznia”. Bohaterką filmu „Rozdarcie” jest dziewczynka, którą osierociła matka. Żyje ona w wyobcowanym świecie swoich marzeń. Jej zaufanie zyskuje młody przestępca. (Niedziela, pr. II, g. 21.10).

„Świerszcz za uchem” bułgarski film fabularny. (Poniedziałek, pr. I, g. 17.25).

„To jest twój syn” — polska nowela filmowa w reż. Jerzego Zarzyckiego. Występują w niej znakomici aktorzy: Danuta Szaflarska, Krystyna Sienkiewicz, Bogumił Kobiela i Wojciech Pokora. (Poniedziałek, pr. II, g. 22.20).

Film animowany USA „Królik Bugs przedstawia” we wtorek. (Pr. I, g. 18.20).

Angielski film fabularny „Mój przyjaciel Spot” w reż. Jeffreya Blooma zobaczymy we wtorek. (Pr. I, g. 20.10).

Obyczajowy film czeskosłowacki pt. „Lwy salony” reżyserował J. Borek, a występują w nim: Josef Dvorzak i Jana Vaňkova. (Wtorek, pr. II, g. 21.50).

W „Szalonych pogoniach” możemy oglądać gagowe sceny z udziałem Bustera Keatona. (Środa, pr. I, g. 19.00).

W kinie interesujących filmów możemy oglądać obyczajowy film szwedzki „Joe Hill” w reż. Bo Widerberga. (Środa, pr. I, g. 20.10).

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyróżeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21.III.—20.IV. Miłe spotkanie z kimś, kogo bardzo sobie cenisz. W pracy nowe obowiązki — niewielkie zmiany. Ktoś spod znaku Strzelca nie jest Ci zbyt przychylny. Pod koniec tygodnia większe towarzystwo.



BYK 21.IV.—20.V. W tym tygodniu zalecana jest ostrożność w podejmowaniu ważniejszych decyzji, zwłaszcza, jeśli chodzi o sprawy uczuciowe. A w każdym wypadku — trochę dyplomacji nie zaszkodzi. Dbaj o zdrowie. W sprawach finansowych nie oczekuj jeszcze na razie rewelacji, ale też i nie będzie szczególnych powodów do zmartwień.



BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI. Za dużo coś ostatnio narzekasz, choć sam nie widzisz ku temu istotnej przyczyny. Możliwy niespodziewany wyjazd w sprawach rodzinnych, sprawi Ci trochę zamieszania w Twoich planach. Zdrowie może nieco szwankować.



RAK 22.VI.—22.VII. W ciągu najbliższych dni będą Cię nieco absorbować sprawy rodzinne. W kwestiach zawodowych liczyć się więcej z opinią innych i nie narzucać na siłę swojego zdania, nie zawsze zresztą przecież musisz mieć rację. Zdrowie OK.

GWIAZDY MÓWIĄ



LEW 23.VII.—23.VIII. Mimo chwilowych niepowodzeń bądź dobrej myśli. Pod koniec tygodnia wszystko się wyklaruje dzięki przychylniej Ci osobie. Jeżeli spotkasz się ze słowami krytyki przyjmij je spokojnie, bez nerwów. W gruncie rzeczy wiesz przecież, że postępujesz słusznie. Zdrowie OK. Finanse powoli wracają do normy.



PANNA 24.VIII.—23.IX. Okres pomysłowy pod względem finansowym. Napływ gotówki pozwoli Ci na „załatwienie dziur” w budżecie. W sprawach uczuciowych uważaj na intrygi rzekomo przychylniej Ci osoby. I jak najdalej od wszelkich plotek!



WAGA 24.IX.—23.X. Nie rozkładaj się nad sobą. Osiągniesz wreszcie od dawna upragniony cel, lecz będzie to związane z nielichym wydatkiem. Nie zaniebuj spraw zawodowych, może to mieć w przyszłości fatalne skutki. Zdrowie Ci dopisuje.



SKORPION 24.X.—22.XI. Wydaje Ci się niekiedy, że jesteś niedoceniany. To nieprawda. Już wkrótce przekonasz się jak bardzo się myliłeś. Musisz tylko bardziej

TEATRY

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

Rynek 39, tel. 229-48, 258-50

● 1 i 22. III. godz. 18, 4. III. (DKZM Lubin) i 13. III. godz. 10 i 12.30

Grigorij Gorin — „Zapomnieć o Herostratesie!”, reż. Wiesław Wodecki.

● 2, 15, 16 i 23. III. godz. 18, 10, 11 (JOK Jawor), 18 (MOK Chojnów), 19 (MOK Głogów) i 20 (ZOK Złotoryja) godz. 10 i 12.30, 29. III. godz. 11 (DKZM Lubin).

Kornel Makuszyński — „Szaleństwo panny Ewy”, reż. Janusz Sykutera.

● 6. III. godz. 18 (DKZM Lubin), 7. III. godz. 15 i 18, 8. III. godz. 14 i 17, 9. III. godz. 16 i 19, 21. III. godz. 19

Michał Bałucki — „Klub kawalerów”, reż. Irena Górska-Damiecka.

● 12. III. godz. 10 i 12.30 — gościnne przedstawienie Teatru Lalek z Wałbrzycha. Spektakl lalkowy „Don Zan”.

● 27. III. godz. 19 — **PREMIERA**, 28. III. godz. 19, 29 i 30. III. godz. 18

JERZY SZANIAWSKI — „KOWAL, PIENIĄDZE I GWIAZDY”.

Reżyseria: Janusz Sykutera.

Asystent reżysera: Tadeusz Kamberski.

Scenografia: Jadwiga Wiesiołowska.

Opracowanie muzyczne: Jerzy Rezier.

Osoby: Zbysław Jankowiak, Danuta Kolać, Jan Miłowski, Mirosława Olbińska, Elżbieta Miłowska, Tadeusz Kamberski, Mariusz Olbiński, Jadwiga Kukulska, Tomasz Kwietko-Bębnowski, Tadeusz Krużyński i Juliusz Dziemski.

IMPREZY

LEGNICKI KMPIK

zaprasza dziś o godz. 18 na spotkanie z dr. Lesławem Koćwinem na temat: „Integracja ekonomiczna krajów socjalistycznych”. ● Tutaj można obejrzeć ekspozycję „Rumunia zaprasza”, na którą złożyły się barwne fotografie. ● Pod koniec marca br. legnicki KMPIK organizuje spotkanie z pierwszymi mieszkańcami powojennej Legnicy i osadnikami. Zgłoszenia przyjmują sekretariat KMPIK-u, tel. 222-00.

W „GALERII SATYRYKONU”

w hallu Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, czynna jest wystawa urbanistyczno-architektonicznych wizji Jacka Urbańskiego, dziennikarza i satyryka ze stolicy.

CHCESZ ZOSTAĆ ARTYSTĄ?

— Zapisz się do koła plastycznego przy Legnickim Centrum Kultury. Informacje pod nr tel. 212-80. Zajęcia prowadzi artysta plastyk.

PUNKT KONSULTACYJNY

dla uczestników Konkursu Piosenki Radzieckiej czynny jest codziennie (oprócz sobót) w godz. 10—15, w poniedziałki i środy 10—18, w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy.

wierzyć we własne siły. Może właśnie w najbliższych dniach przekonasz się o tym.



STRZELEC 23.XI.—21.XII. Ten tydzień będzie korzystny dla wszelkich nowych przedsięwzięć, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy zawodowe... Ale w uczuciach też „nie zasypiaj gruszek w popiele”. Możliwe, że poznasz kogoś, kto bardzo Ci się spodoba... A odwagi Strzelcom nie brak...



KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I. Więcej pogody i zyczeńności. Możesz być bowiem w tym tygodniu nieco przygnębiony i — co tu dużo mówić — nastawiony trochę złośliwie do otoczenia. Ktoś spod znaku Raka lub Wagi jest Ci bardzo życzliwy, staraj się więc go nie zrazić.



WODNIK 21.I.—19.II. Spodziewana od dłuższego czasu wizyta. Przygotuj się na nieco nerwowy okres najbliższych dni, na większe towarzystwo, „urwanie głowy”. Nie bądź jednak wobec tych osób zanadto wylewny, w wypowiedziach swoich zachowaj rezerwę. Zdrowie OK. Finanse w normie.



RYBY 20.II.—20.III. Tydzień dość męczących zajęć zawodowych przejdzie Ci szybko. W pośpiechu i w nawałę spraw łatwo możesz popełnić błąd. A zatem więcej dokładności i uwagi w pracy! W ewentualnym konflikcie domowo-rodzinnym postaraj się być mniej arbitralny.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwałe 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski Krzysztof Dąbek Włodzimierz Kisil (red. naczelny) Zbigniew Krupa Zdzisław Łuszcz Czesław Pańczuk (z ca. sekr. red.) Elżbieta Pomorska (red. techniczny) Krzysztof Raczowski (fotoreporter) Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach, ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA: przyjmują się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe listonosze

DRUKUJA Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych re-

dakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

ISSN 0137-4680

B-18

Indeks 36272

KONKRETY



Dosyć filmu

Na zmianę specjalizacji nigdy nie za późno — to pogląd amerykańskiej aktorki filmowej Raquel Welch, która ukończyła niedawno 38 lat i doszła do wniosku, że kontakt z żywą publicznością na estradzie daje dużo więcej satysfakcji niż przez celuloidową taśmę. W czasie swego wielkiego koncertu w Las Vegas Raquel odniosła kolosalny sukces. Producent tego widowiska Giorgio Moroder ukuł slogan reklamowy: „Sexbomba Raquel nie żyje, niech żyje Raquel pieśniarka”. Honorarium, jakie eks-aktorka pobiera za program wynosi 50 000 dolarów.

Licytacja

Okolo 4000 wydmuchanych jajek — jednobarwnych, cętkowanych, nakrapianych, w kolorach od delikatnego różu przez turkusowy do czarnego — znalazło się na paryskiej licytacji. Stanowiły one mozolnie gromadzoną kolekcję od 440 europejskich i 100 północnoafrykańskich ptaków egzotycznych. Te kruche obiekty trafiły pod młotek licytatora dlatego, że ich zmarły właściciel — ornitolog, zapomniał w testamentie wskazać spadkobiercę.

WILLIAM HOLDEN — stary hollywoodzki aktor, pamiętny z „Mostu na rzece Kwai”. Od powstania tego filmu minęło już 21 lat, a on ciągle na nim zarabia. Ostatnio zainkasował 50 000 dolarów tytułem tantiem.

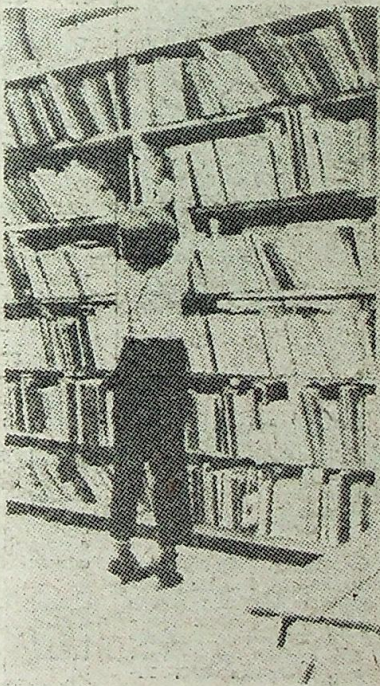
ELKE SOMMER — niemiecka aktorka filmowa w wywiadzie prasowym powiedziała: — Włosi całują zupełnie inaczej niż Amerykanie lub Niemcy. Proszę mi nie zaprzeczać, ja wiem to najlepiej.

Złodziejski proceder

Kradzieże w londyńskich domach towarowych i supermarketach stały się trudną do opanowania plagą. Uprawiają ten proceder całe rodziny, wciągając do niego nawet swe nieletnie dzieci. Inspektorka Scotland-Yardu Joyce Crooks stwierdziła, że ci mini-złodziejaskowie, zdaniem rodziców, najbardziej się do tego nadają, gdyż obowiązuje prawo obchodzący się z nimi znacznie łagodniej. Inspektorkę wielce niepokoi to zjawisko, głównie ze względu na moralne szkody w dziecięcej psychice.

Dla najmłodszych

Co szosty egzemplarz książki, opuszczający drukarnie w ZSRR, stanowi pozycję dla dzieci. Staraniem 100 wydawnictw ukazują się w roku około 3 000 książek dziecięcych w łącznym nakładzie 400 milionów egzemplarzy. Sieć ogólnodostępnych bibliotek dziecięcych stale rośnie. Biblioteki szkolne posiadają księgozbiory przekraczające 100 milionów tomów.



Łakomczucha

Na ekranach naszych telewizorów oglądaliśmy ostatnio wzruszający melodramat pt. „Rapsodia”. W roli głównej wystąpiła tam ogień jedna z najpiękniejszych kobiet amerykańskiego filmu — Liz Taylor. Istotnie — zarówno jej uroda jak i sylwetka w tamtych czasach godna była Kleopatry. Dziś Elizabeth Taylor wygląda jak własna karykatura. Obrzydliwie utylfa. Do niedawna próbowała jeszcze walczyć ze swym wilczym apetytem, próbowała zachować w miarę przyzwoitą figurę. Obecnie wszelkie hamulce puściły. Liz dosłownie pęka w szwach. Taktownie zamieszczamy tylko zdjęcie jej głowy



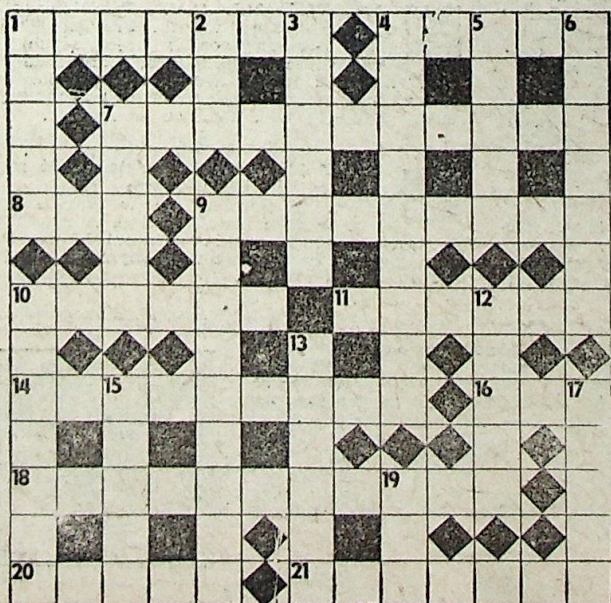
Marcowa gwiazda.

Beat z kranu

W angielskiej wiosce Wychbold dudni z kranu muzyka beatowa. Żelazko przekazuje melodie taneczne, widelce i noże emitują Bacha i Beethovena, czajnik do herbaty wygwizduje prognozę pogody. Sprawcą tego przedziwnego zjawiska jest silny nadajnik radia BBC, usytuowany w pobliżu wioski. W czasie jego pracy wszystkie metalowe przedmioty zaczynają grać...

Słynny Bergman

Wielcy reżyserzy filmowi znani są nam bardziej z nazwisk, niż ze zdjęć. Przy okazji informowania o ich nowych filmach, najczęściej pokazujemy bohaterów ekranowych opowieści. Dziś inaczej — tak oto wygląda słynny Ingmar Bergman, jeden z najwybitniejszych reżyserów współczesnego kina. Na tegorocznym festiwalu filmowym w Cannes (9—22 maja) będzie przewodniczył jury. W ubiegłym roku funkcję tę piastowała Francois Sagan. Bergman przygotowuje się też do realizacji nowego filmu „Fanny i Alexander” — brzmienie jego tytułu, a w roli głównej — jak zwykle u tego reżysera — Liv Ullmann.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — jedzonko, 4 — stop glinu i żelaza, 7 — w hierarchii urzędniczej, 8 — zapinka u delii, 9 — też rabunek, 10 — plan, 11 — jedna na tysiąc, 14 — aby fotel był wygodny, 16 — gra ciałem, 18 — swoje oddziały ma w lesie, 20 — gdera i gdera, 21 — sprzęt rolniczy.

PIONOWO: 1 — wyklucie się, 2 — marokańskie góry, 3 — w witrynie sklepu, 4 — imię, 5 — filut, 6 — dysputa, 7 — umysł, 9 — pojawia się na skórze, 10 — długodystansowiec naszych sąsiadów, 12 — w niej siły przyrody, 13 — trzy elementy razem, 15 — coś z napitków, 17 — proso, 19 — pierwiastek chemiczny.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 7. **POZIOMO:** przymus, PANAM, Europejczyk, oni, policjant, plazma, wygodna, rogaczyna, dur, gorliczanin, nulka, rolmops. **PIONOWO:** porto, mir, szpila, pajęczyna, nazwa, makatka, elita, pomocnica, paragon, Ordon, szczur, goryl, rebus, Nil.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **MALGORZATA PELKA**, ul. Hanki Sawickiej 37/14, 59-300 Lubin; **GRAŻYNA GAJDOWSKA**, ul. Cmentarna 8, 51-670 Wrocław; **LUCYNA ŻADŁO**, ul. Bielska 2/7, 59-700 Bolesławiec.

TERMIN NADSYŁANIA rozwiązań krzyżówki nr 9 mija 7 marca br. Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.